

AUGUST CIESZKOWSKI

O OCHRONACH WIEJSKICH

WYDANIE CZWARTE
Z PRZEDMOWĄ
LUDWIKA POSADZEGO

1922.

POZNAŃ: FISZER I MAJEWSKI

WARSZAWA: E. WENDE I SKA. ŁÓDŹ: L. FISZER
TORUŃ: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „IGNIS”.

4010

132 002

Dolnośląska Biblioteka Pedagogiczna
we Wrocławiu

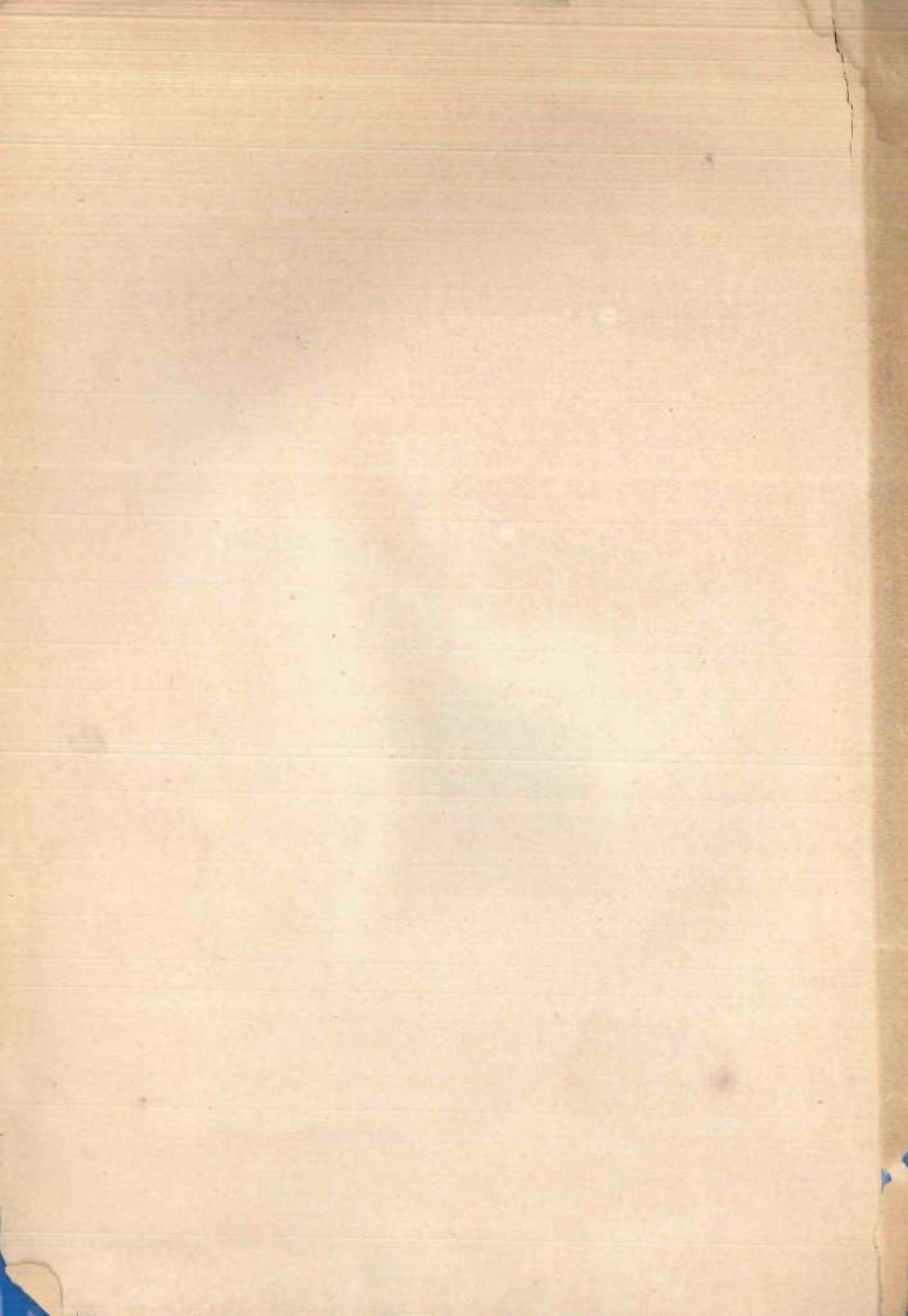


WRO0152175

13. mlb 4010

O OCHRONACH WIEJSKICH

150
✓



34010

AUGUST CIESZKOWSKI

O OCHRONACH WIEJSKICH

WYDANIE CZWARTE

Z PRZEDMOWĄ

LUDWIKA POSADZEGO

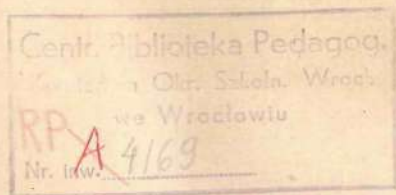
RP
A4169

1922.

POZNAŃ: FISZER I MAJEWSKI

WARSZAWA: E. WENDE I SKA. ŁÓDŹ: L. FISZER

TORUŃ: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „IGNIS“.



Dolnośląska Biblioteka Pedagogiczna
we Wrocławiu



WRO0152175

CZCIONKAMI DRUKARNI KATOLICKIEJ TOW. AKC. W POZNANIU
ALEJE MARCINKOWSKIEGO 24.

PRZEDMOWA.

O Braterstwie gadają teraz ludzie i źle gadają,
bo od Ojcowstwa nad dziećmi zacząć potrzeba.

Juljusz Slowacki.

Chciałbym, aby żadne dziecko nie znalazło stółków
i ławek, na których je osadzają nieporuszenie baka-
larze nieludscy i nauczyciele najemni. Chciałbym,
żeby dzieci zawsze były w ruchu i pracy, żeby nie
znały innego odpoczynku oprócz snu i czasu uży-
wania pokarmów, żeby umysł ich zabawami się tylko
zajmował.

Jędrzej Śniadecki.

Rozprawa: „O ochronach wiejskich“ należy do tych nie-
ocenionych przyczynków, którymi Cieszkowski pragnie utoro-
wać drogę do rozwiązania kwestji społecznej. — Sprawa ta
całe życie go niepokoi, wszystkie też niemal wysiłki jego pra-
cowitego żywota zmierzają z coraz to innego punktu do tego
kardynalnego zagadnienia.

„Święty Boże! cóż się dzieje w świecie? Jakże uroczco,
jakże obrzydliwie razem!

.... — Powołani obsiedli rozpustne życia biesiady, — a nie-
powołany przekazali zgrzytanie zębów na ziemi, — a w ziemi
wspólne grobowisko, — bo mędracy tego świata wyrzekli, że
dla nich u stołu żywota nie stało już nakrycia.“

Ten jęk boleści, tę litość nad uciśnionym ludem, którą
tak wymownie objawia na początku Ojczenasza, często spo-
tykamy w innych pismach autora.

„Oto ruchem przyspieszonym pędzimy albo ku najokrop-
niejszemu klęskom, albo ku niewymownym, niedomyślanym nawet
błogościom!“

Tym najokropniejszym klęskom chce Cieszkowski zapo-
biedz, kiedy rozważa zasady patrycjatu ludowego czyli arysto-
kracji demokratycznej.

„Szlachta ma obowiązek moralny obracać majątek, którego nie zdobyła własną pracą, na korzyść tych co pracują.“ — Dreszcz Cieszkowskiego przejmując, ile razy pomyśli, że szlachta może nie spełnić tego posłannictwa społecznego i sprawić to, że lud sam pokusi się o inicjatywę w rewolucji społecznej.

Przezo budząc możnych z letargu, woła w uniesieniu: „Trzeba tworzyć, ogarnąć, zapełnić, wznosić, organizować!“

Kiedy w roku 1842 rozważa stan finansów angielskich, to nowego ministra Roberta Peela przedewszystkiem pyta, jakie ma zamiary względem zaradzenia istotnym cierpieniom klas niższych. Stwierdza, że Anglja jest bardzo chora, bo wisi nad nią jak złowroga chmura: „kwestja pauperyzmu w wielkie nieszczęście brzemienna, jeśli stanowcze lekarstwo nie wyleczy zatrutych jadem żywiołów i zarodków choroby na zasób siły nie zmieni.“

W teje sprawie podnosi głos 1846 r. w Berlinie na walnem zebraniu związku rolników niemieckich, radząc im, aby dopuścili robotników do udziału w zyskach.

Dokoła tej kwestji społecznej krąży myśl Cieszkowskiego, kiedy wyklada modlitwę pańską. — „Ojcze — nasz“ — to serdeczne wylewy i wniebogłosy rzecznika sprawy biednych i uciśnionych: „tego ludu nad podziw poniżonego i sponiewieranego.“

Widząc zagrożoną cywilizację chrześcijańską, to wyciąga autor ramiona do Stwórcy o pomoc, aby niebo i ziemia na nowo połączyły się tęczą jak ślubną przepaską, chroniąc nas od najstraszniejszej katastrofy.

To znowu przewiduje, że ta straszna choroba społeczna zakończy się wojną powszechną, że „wściekłość ogarnie stolicy i państwa, porwie ludy i narody, i wybuchnie potworniejsza stokroć wojna niżeli owa, której dziejopis rzymski nawet nazwać nie umiał.“

Dla tego przejęty bólem wzywa „ludzi i ludy do wielkiej pokuty i do wzajemnej między sobą Amnestji, bez czego wielkiej Amnestji Bożej dostąpić nie mogą.“

To znowu wstępuje weń otucha, kiedy pomyśli o ludzie słowiańskim, o wybrańcu Pańskim zachowanym na nasze czasy.

— „Już raz niewolnicy zbawili świat; dziś przyszła kolej — na niewolników ludowych.“

Ten lud napomina po ojcowsku, aby się nie dał wieść na pokuszenie w godzinę stanowczą: nie szedł „ani pod sromotny znak niewoli — ani pod splugawioną czapkę swawoli.“

Napominając wielmożnych, starszych i władzę piastujących braci, aby nie odmawiali dziatkom Ojca Niebieskiego tego co im się należy, wzywa jednych i drugich, „aby zaprzestali wzajemnych wyrzutów, nie wytykali sobie więcej ani ździobeł słomy, ani belek, ale kojarzyli co dobre, a z rodowych lub narodowych słabostek na ołtarzu ludzkości wspólną uczynili ofiarę.“

„Dość trudu poniosła już ludzkość, — ten jeszcze zadać sobie może — najslodszy z trudów, bo trud miłości!“

W tym trudzie miłości może jedynie dojrzeć obywatelstwo ludu, który „dotąd bierny i cierpliwy zdumiał się, iż go nagle do czynnego obywatelstwa powołano.“ —

„Hej, ramię do ramienia, wspólnymi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko“, to ulubione hasło Cieszkowskiego. Solidarność, kojarzenie, stowarzyszenie, współdziałanie — to słowa, które najbardziej lubi, najczęściej powtarza.

„Jest u nas wiele tarcia mało ruchu, chorujemy dotąd na zbyteknie przeczenie.“¹⁾ Najwyższy czas wejść w epokę organiczną: epokę miłości. W „Lidze Polskiej“ pragnie skojarzyć wszystkie stany, a nawet cudzoziemców przyzywa do tego braterstwa. Niema być panów, ani sług, ani chłopów, ale wszyscy mają po tem zaślubieniu nazywać się obywatelami.

Dnia 30 października 1848 r. tak się odzywa Cieszkowski w sejmie pruskim: „Szlachta polska, Mości Panowie, trwa w tem usposobieniu, które jej Konstytucja 3 Maja podyktowała; a ponieważ nie danem jej jest, aby to w ojczywym języku z mównicy wypowiedzieć mogła, a więc staję tutaj i oświadczam uroczyście w jej imieniu, bez obawy, aby moi rodacy temu zaprzeczyć mieli: że polska szlachta zrzeka się wszystkich przywilejów, wogóle wszelkiego odznaczenia, i chce na jedną tylko rzecz pamiętać, na swoje obowiązki dla dobra ludu.“

¹⁾ Porównaj: O skojarzeniu dążeń i prac umysłowych w W. Ks. Poznańskim przez A. Cieszkowskiego w czasopiśmie „Rok“ (1843). Tom I, str. 134 i 137.

Wszyscy ówczesni posłowie polscy byli na stronie żądającej zniesienia szlachectwa oprócz Alfonsa Taczanowskiego, którego nie było na posiedzeniu.¹⁾

W tej myśli zaczyna Cieszkowski wychowywać społeczeństwo. Dla poparcia rolnictwa przez kształcenie agronomów zakłada szkołę rolniczą w Żabikowie dla mniej zamożnej młodzieży. Chce lud nauczyć gospodarować lepiej — ten lud, o którym mówi, że „zawždy wolał utajone w swojej roli dobywać dostatki niżeli zdobywać je na obcych, lub cudzą przymuszoną pracą ich sobie przysparzać.“

W tem wychowaniu wielkie pokłada autor nadzieje. Jest ono ważniejszem od nauczania. Tylko religja jest równie potężnym czynnikiem w życiu ludów jak wychowanie. Dla tego jakkolwiek w sejmie pruskim walczył z nieprzepartą logiką o uniwersytet w Poznaniu, jakkolwiek odważnie wytykał rządowi pruskiemu niedbalstwo względem polskiego gimnazjum w Poznaniu i Trzemesznie, to jednak ulubioną myślą autora są ochrony wiejskie.²⁾

Prócz uciśnionego ludu — dziecko najczęściej na myśl mu przychodzi. Tu chce on odrodzić naród od korzenia, samą krynicę życia jego oczyścić, od kolebki zaczynając hodowanie obywatela.

On, „który patrząc na kwiaty doznawał rajskiego uczucia“, który na łonie rodziny przeżył anielskie dzieciństwo, nosi przez całe życie w sercu ten zarodek dziecięcej naiwności, dobrośliwości i gołębiej prostoty, dzięki którym wyczuwa dziecko. Jest w tem podobny do Kościuszki, Karpińskiego i Jachowicza.

W podeszłym już wieku zwabił Cieszkowskiego do Wiednia kongres wychowawczy, po którym zakupił pod Preszburgiem posiadłość dla założenia tam kolonji wakacyjnej dla dzieci, a krótko przed zgonem porwał się z oburzeniem na nowe wówczas pruskie przepisy szkolne, rugujące język polski.³⁾

1) Patrz: Gazeta Polska, Poznań, rok 1848, nr. 186 i 188.

2) Porównaj: Zwei Anträge des Abgeordneten Grafen August Cieszkowski die Posener Universitäts- und Unterrichts-Frage betreffend, Berlin, den 12. März 1853.

3) Porównaj: Życiorys A. Cieszkowskiego przez prof. Adama Żółtowskiego w Wieku XIX, Tom V str. 421 i nast.

Prócz w rozprawie: „O ochronach wiejskich“ powraca autor i w innych pismach do sprawy wychowania dzieciak. — W wykładzie o poprawie doli robotnika na wsi, gorąco zachęca ziemian do zakładania ochron. Ze wszystkich dotychczasowych pomysłów do rozwiązania kwestji społecznej nazywa ten swój projekt „najważniejszym i najbawienniejszym.“¹⁾

Jako poseł do sejmu pruskiego wypracował też Cieszkowski wniosek, pragnąc nakłonić rząd do popierania ochron. Ten wniosek bardzo umiejętnie przygotowany chował jednak przez kilka lat w tece, badając tymczasem opinie innych posłów.

Wymiarkowawszy, że wniosek jego nie weźmie skutku, a mając dla nadwątlonego zdrowia wycofać się z areny publicznej, wydrukował swój projekt w Berlinie w 1856 r. pod tytułem: „Antrag zu Gunsten der Klein-Kinder-Bewahranstalten als Grundlage der Volks-Erziehung.“

Jak bolesnym musiał być dla Cieszkowskiego taki obrót sprawy, widać to z protokółów Koła Polskiego.

„Kilka lat, pisze Komierowski, podnosił Cieszkowski tę swoją prośbę i ponawiał ją, ile razy swobodniejsza była pora i odpowiedniejsza dla rozpatrywań w naszych własnych potrzebach. — Nie dał się zrazić, ani odkładaniem tej sprawy wobec kończącej się sesji, lub trudnościami dla nas nieprzychylnej izby. — Ostatecznie, gdy z powodu ostatniej przeszkody, większość Koła nie mogła, czy nie chciała się odważyć na postawienie jego projektu, jako swojego wniosku w sejmie, kazał w protokóle z dnia 22 i 23 kwietnia r. 1855 zapisać, „że uważał za święty obowiązek sumienia swój projekt o ochronkach Kołu przedłożyć jako wniosek do izby i że tylko uchwałę Koła przeciwnej jego projektowi się poddaje z tem zastrzeżeniem protokółarnem, że gwałt zadano jego sumieniu.“²⁾

W drugim tomie Ojczenasza wyrzuca surowo przewodnikom społeczeństwa niedbalstwo względem małych dzieciak. Stokroć niezbędniejszą od szkoły jest mu ochrona, „w którejby dzieciątko od samej kolebki, zanim zdoła chwycić się nauki

¹⁾ Porównaj: Zur Verbesserung der Lage der Arbeiter auf dem Lande. Ein Vortrag von August Grafen von Cieszkowski Berlin 1846. Str. 9—10.

²⁾ Patrz: Koła Polskie w Berlinie 1847—1860 — napisał Roman Komierowski, Poznań 1910 str. 19 i 20.

abecadła, już w sztuce społeczno-religijnego życia się ćwiczyło, a tem samem do przyjęcia Królestwa Bożego jako dzieciątko się sposobilo.“

Na temże miejscu czyni gorzką uwagę, że „opieka nad dziećmi w domach sierot i podrzutków jest częstokroć gorsza nad samo zaniechanie“ i woła o drugiego św. Wincentego a Paulo, któryby wybawił dziatwę z tej niedoli.

* * *

W rozprawie o ochronach wiejskich pochwycił Cieszkowski nieomylnym instynktem pedagoga wszystkie warunki, w jakich obracać się powinno dziecko do lat siedmiu.

Autor ma przedewszystkiem wysokie wyobrażenie o przeznaczeniu rodziny. Powiada on w rozprawie „O Drogach Ducha“, że zburzenie „tej wielebnej twierdzy Ducha“, wywołałoby „społeczne powodzie i kataklizmy“, którymby żadne gwałty przymusu nie podolały.

Tej wielebnej twierdzy Ducha ma ochrona Cieszkowskiego być pomocnicą, ma wynagradzać dziatkom „opieszalność lub nieudolność matek“; jest zatem zbytęcną tam, gdzie rodzina otacza dziecęg dostateczną opieką.

Autor zastrzega się niejednokrotnie, zalecając w tym względie ostrożność jaknajwiększą, aby ochrona nie wąliła rodzinnych uczuć dziecka, aby przez raptowne oswobodzenie rodziców od wszelkiego około dzieci swych starania nie przyczynić się do zubożęnienia ich stosunku i uczuć, co byłoby szkodą niepoważowaną.

Z tym samym taktem wyjaśnia Cieszkowski stosunek ochrony do szkoły. „Nie zapomajmy nigdy o tem, że ochrony bynajmniej szkołami nie są i być nie powinny.“

Trafnie określa tę metodę naturalnego kształcenia w ochronie: „Uczy się dziecko prawie bez żadnej nauki, prawie bez żadnych sztucznych środków, samą potęgą opieki społeczeństwa, samym przykładem, emulacją, porządkiem, zabawą, naturalnemi ćwiczeniami, usunięciem szkodliwych wpływów i nałogów oraz obudzeniem w nim ludzkiej duszy, całą swą siłą czerpając u źródła religji i dobrej woli.“

Ten typ uczenia jest w oczach Cieszkowskiego daleko wyższy, ważniejszy i płodniejszy „nad nieurodzajną naukę po szkółkach udzielaną.“

Wprawdzie z postępem tej instytucji i w miarę pomnożenia uzdatnionych ochmistrzyń i rozwinięcia potrzeb samego ludu będą mogły być wprowadzone i pewne żywioły naukowe: jak obrazki, litery ruchome, tablice, liczydło, — ale jest to tylko możliwy postępek, nie potrzeba niezwłoczna; „z tą wieczną przestrogą, dodaje autor, aby ochrony nigdy nie usiłowały w szkołę się zamienić, bo w takim razie nie byłyby ani szkołą ani ochroną, a uganiając się za obcym ich naturze celem, własnego tak wzniosłego i ważnego dopiąć by nie zdołały.“

Jakimi siłami powstawać powinny ochrony? — Odpowiadając na to, czyni autor głębokie uwagi. Z gniazdka rodzinnego dziecko wyjmując, z ciepłych i czułych objęć matki je biorąc, powinna ochrona do równie ciepłej atmosfery dziecięcej przenieść, aby tej czulej duszyczki nie zmrozić.

Rozróżnia tu autor z nieporównanym taktem wpływ dobroczynności prywatnej i państwowej na ochronę. Tylko dobroczynność prywatna dziedzica, dzierżawcy, proboszcza, wreszcie całej gminy powinna ochrony do życia powoływać. Niech składki będą dobrowolne nie narzucone, bo sama tylko miłość może podtrzymać życie w ochronie i trzeba ją rozniecić „przez wzmocnienie uczuć filantropijnych i płodnego ducha poświęcenia.“

Wówczas tak dla obdarzonych jak dla obdarzających instytucja prawdziwem będzie błogosławieństwem.

Zatem wsparcia rządowe powinny być rzadkimi wyjątkami i tylko tam, gdzieby wszystkie te szczeble dobroczynności prywatnej oczekiwania nasze zawiodły.

Cieszkowski daje wyraz szczeremu polskim uczuciom, kiedy mówi, że wszystkie przedsięwzięcia na legalnych tylko rozporządzeniach oparte, a duchem miłości nie użyżnione jałowe tylko lub nawet zepsute wydadzą owoce.

Największą trudność do rozgałęzienia ochron widzi Cieszkowski w braku uzdatnionych ochroniarek, „tych zwrotnych osi całej instytucji.“ W myśl starych tradycyji słowiańskich, według których tak chłopię jak dziewczę do siódmego roku pod wyłączną opieką matki się znajdowało, utrzymuje autor słusznie, iż pierwszy siedmioletni perjod życia dziecięcia, w którym fizyczna piecza przemaga, wyłącznie prawie niewieścich starań powinien być przedmiotem.

Sily dziecka w tym okresie życia są „najbierniejsze i najdrażliwsze“ i tylko niewiasta ma dość delikatną dłoń, aby się mogła dotykać tak czulej i wątłej istoty.

Ochroniarka powołana do ochrony kielkującego życia, raczej powściągliwością niżeli pochopnością do oddziaływania na dziecko odznaczać się powinna. — Z przedziwnym taktem wychowawcy mówi autor, że „wrodzone zdolności same z siebie budzić i rozwijać się zaczęły.“

Jak wydobyć z ochroniarki to poświęcenie dla dziecka, jak obudzić w niej ten lęk święty, który przejmując matkę na widok niemowlęcia? Ta ofiara może wypłynąć jedynie z chrześcijańskiego poświęcenia, to przewodnictwo musi być duchem religijnym upłodnione.

W tem miejscu wzywa autor na pomoc całą potęgę kobiecości, chce podnieść do kapłaństwa urząd ochroniarki, pragnie ją nazwać: „Siostrą Opatrzności.“

Tą kobiecością delikatną, czułą, cierpliwą, cichych i nieznacznych poświęceń pełną chce on otoczyć dziecinę w ochronie. — Tu skupiły się wszystkie tęsknoty tkliwego serca Cieszkowskiego, tu jest węgielny kamień wielkiej przemiany społeczeństwa, tędy chce on dotrzeć do rozwiązania kwestji społecznej: przez wychowanie, przez dziecko i kobiety.

We wstępie do wniosku sejmowego o ochronach, który autor przypisał ceniom Joanny Cieszkowskiej, „miłującej i umiłowanej“¹⁾ ciotki swej, mamy rzewny i wzniosły hymn na cześć kobiecości.

Miłosna natura niewiasty musi przyjść w pomoc naszemu choremu stuleciu, ona tylko może sporządzić lekarstwo na przywary społeczne. Tem lekarstwem będą ochrony. W wyobraźni autora łączy się postać ochroniarki z najdosłowniejszym typem kobiecym. Chciałby ją widzieć podobną do tych matron, które w dawnych czasach podtrzymywały świętość ogniska domowego, przechodząc przez życie jak anioły w ludzkim ciełe.

Narzeka Cieszkowski, że te wzniosłe postacie kobiece stają się coraz rzadsze, dla tego miłość czynna zanika wśród społeczeństw i atmosfera staje się duszna, a społeczeństwo dzisiejsze nazywa osieroconem.

¹⁾ „der liebevollen und vielgeliebten“.

„Im rzadziej zatem takie niebiańskie istoty na naszym rozrytym gruncie i w sztucznej atmosferze wyrastają, im rzadziej dochodzą do dojrzałości i pełni powołania onych świętych matron przeszłości, aby pełnić swoją błogosławioną misję, tem większy obowiązek pozostał nam obejrzeć się pilnie za szkołami takiej szlachetnej obyczajności.“

Na takich szczytach ducha umieścił Cieszkowski swoje seminarjum ochroniarские.

* * *

Przystąpmy do ochrony samej. — I tu znowu uderza nas niezwykle blaskiem mądrość Cieszkowskiego. Jego dobrotliwa natura raduje się ciągle jak serce dziadka otoczonego wnuczętami. Pełen jest świętej trwogi, aby czasem zbyt niemiernatęctwem nie zepsuć czegoś w delikatnej dziecinie.

Dla tej drobnej, ruchliwej, a tak bezbronnej gromadki, bo dziecko ani się użalić ani obronić ani nawet zrozumieć krzywdy swej nie może, żąda Cieszkowski: przestrzeni, światła, powietrza, wesołości, ruchu i swobody.

„Kawał gruntu i ogrodu jest niezbędny, choćby tylko dla dania najwłaściwszego dzieciom zatrudnienia w miarę ich sił i zdolności.“

Podziwiać trzeba, jak ten filozof, który do takich szczytów sięgnął, gdy mówił o ochroniarce, teraz tak trzeźwo, tak prosto i prawdziwie mówi o potrzebach dziecka.

Radzę bacznie przeczytać ustęp, w którym daje nauki o zajęciach dla dziatwy w tym wieku. Żąda dla niej zabawek prostych, a przede wszystkim chce widzieć piłkę, „królowę gier dziecięcych.“

Zalecając w ochronie śpiew, muzykę, wesołość, a nawet niewinne pląsy, zaznacza, „że potok naturalny żywiołów ludzkich nigdy zatamować się nie da, a kiedy nie znajdzie dla siebie normalnego upływu, gotów jest szkodliwe i nieporządne wyrwać sobie koryto.“

Elementarzami dziatek są w tym wieku: izba ochrony, ogród, pole, zajęcia gospodarskie, przechadzki i rozmowy z opiekunką.

W tych przepisach wychowawczych uderza przede wszystkim nadzwyczajna prostota. Nigdzie śladu sztuki, doktryny, zimnego mędrkowania — tej skazy pierworodnej wielu pedagogów.

U Cieszkowskiego wszystko tak jest naturalnem, jakby nie człowiek, ale przyroda sama w monotonji wiejskiej i niby nieumyślnie dzieciątko wychowywała.

Jestto najwyższy tryumf sztuki, kiedy jej od natury odróżnić nie można. Ten tryumf odnosi tylko matka rozmiłowana w swem dziecku, ten tryumf odnosi też gołębie serce Cieszkowskiego, kiedy opisuje życie w ochronie.

Oto przybywa we wsi tylko jedna więcej chata, jedno więcej ognisko domowe, na oko niczem nie różne od innych strzech wiejskich, a przecież najdoskonalsze seminarjum narodu mieścić się tu będzie. Kościuszko, Czacki, Jachowicz, kiedy igrali z dziećmi, taki ideał ochrony nosili w sercu.

Pod tą rodzinną strzechą nie gromadzi Cieszkowski zagranicznych przyrządów wychowawczych. Całe życie nawoływał do czynu, dziecko jest istotą czynną, dla tego daje mu Cieszkowki gospodarstwo, zajmuje mały jego mózg, to jest dłonie, póki mu w główce duży mózg do myślenia nie urośnie.

Jest tu autor w zgodzie z największymi wychowawcami narodu: ze Staszycem, który kilkakrotnie nawołuje, aby wychowawczyni „zawsze dawała dziecięciu zabawy trudzące ciało, mało duszy, a więcej mocy i zręczności ciała potrzebujące;“ jest w zgodzie z Jędrzejem Śniadeckim, który tak woła: „O cóż wam idzie zagorzali obrabiacze władz umysłowych i rozkrzewiciele światła? wszak wiek, który ja całkiem wychowaniu fizycznemu poświęcam, jeszcze nie jest dla was; gdyż albo jeszcze niema żadnych władz, tak nazwanych umysłowych; albo ma zaledwo poczynające się i słabe. Chciecież je więc w samym zarodzie zniszczyć i udusić? Chciecież zażywać i do pracy zaprzęgać umysł, który dopiero ma powstać?“ — I dalej ubolewa, że „za iskierkę, często nawet fałszywego światła, zeszpeci się całe dziecka przyrządzenie i zepsują wszystkie władze najdroższe.“

Tego niebezpieczeństwa niema w ochronie Cieszkowskiego. — Co dziecko widziało u ojca i matki, to widzi i w ochronie. I tu jest ognisko, na którem gotuje się obiad. Za domem jest krówka, skacze cielątko i owieczka, są kurki i gąski, jest ogródek, kwitną kwiatki, rosną warzywa i drzewka owocowe.

W miarę sił i zdolności chodzą dzieci wraz z ochroniarką koło tego gospodarstwa. To gospodarstwo utrzymując w kulturze, same nabierają kultury, zręczności, ułożenia, wdzięku i obyczajności. Ochroniarka jako gospodyni zatroskana gospodarstwem, ciągle prawie mając z dziećmi ręce zajęte, unika popolitego błędu dzisiejszych wychowawczyń, które zbiwszy dzieci w kupę i unieruchomiwszy na ławach, zaczynają je niby to rozwijać uczonemi perorami.

Dając ochroniarce pracę ręczną, przepisuje jej Cieszkowski zarazem wyborne lekarstwo przeciw nadużyciu mowy, zapobiegając, aby się z wychowawczyni na nauczycielkę nie zamieniła; byłoby to prawdziwym nieszczęściem obracającym w niwecz wszystkie owoce jej zabiegów. — „Ten jeden z najpierwszych jej przymiotów być powinien, aby gadatliwą nie była“, powiada Słazyc.

Jak w tradycyjnej gminie słowiańskiej była własność prywatna i własność wspólna, tak ma być i w ochronie. Część ziemi podzielonej na zagoniki przydziela się poszczególnym dzieciom jako własność osobista, a jednocześnie jest tam własność wspólna, wspólnie uprawiana, na której zaprawiać się będzie dziecko do poświęcenia dla drugich, kształcić w sobie uczucia obywatelskie.

Cieszkowski osiąga przez takie zatrudnienie dzieci jeszcze jeden ważny skutek, omija szkodliwość zbyt długiego przebywania dziatwy w tłumie, co jest zabójczem w dzisiejszych przeludnionych ochronach.

Dziecina, będąc ciągle na jakimś urzędzie, pilnie chodząc koło swego zagonika, pielęgnując sobie powierzony kwiatek, oprzątając kurki, owieczki, lub krzątając się koło obiadu nie będzie zmiażdżona ciężką atmosferą tłumu.

Te nieustające walne zebrania dzisiejszych ochron będą u Cieszkowskiego bardzo rzadkie, i jedynie na uroczyste chwile przeznaczone: na śpiew, na zabawę, na przechadzkę, w czasie niepogody i t. p.

Taka tylko ochrona może być prawdziwą — „ochroną dziecięctwa.“ W takiej atmosferze „pierwsze wrażenia, pierwsze przykłady, pierwsze nawyknięcia“ odbierając, przyjmie dziecko stanowczy kierunek na całe życie. Gleba duszy tak uprawiona i użyźniona snadniej przyjmie naukę szkolną i Słowo Boże z kazalnicy słyszane bogatszy owoc wyda.

Od takich ochron więc i „od nich tylko spodziewać się należy regeneracji ludu naszego.“

*

*

*

Rozprawa: „O ochronach wiejskich“ ukazała się poraz pierwszy w Bibliotece Warszawskiej 1842 r. — Drugie wydanie wyszło we Lwowie 1845 r., trzecie w Poznaniu 1849 r. — Obecne wydanie z polecenia Pana Bernarda Chrzanowskiego, Kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego, jest przedrukiem trzeciego. — Błędy drukarskie poprawione zostały według wydania pierwszego.

Ludwik Posadzy.

O OCHRONACH WIEJSKICH

PRZEZ

AUGUSTA CIESZKOWSKIEGO

Ktobykolwiek nie przyjął Królestwa Bożego — jako
dziecie, nie wejdzie do niego.

Ewang. Ś. Marka X. 15.

Ś. Łuk. XVIII. 17.

A ktoby przyjął jedno dziecie takie w imieniu mojem,
mnie przyjmuje.

Ewang. Ś. Mat. XVIII. 5.

I.

Powróciwszy z kraju, w którym zrodziły się Ochrony i za którego dzielnym przykładem Europa cała obdarzona została instytucją, do najniezbędniejszych dla dobra ludzkości należąca, — przekonawszy się tam naocznie o skutkach tej instytucji na wielką skalę rozpostartej, i utwierdziwszy się przeto w myśli nadania jej jeszcze większego rozwinięcia, — ośmielałem się przelożyć przyjacielom ludzkości kilka uwag, tyjących się możliwości i potrzeby dalszego tej instytucji wykształcenia i rozmnożenia, mianowicie w zastosowaniu do potrzeb kraju naszego. A naprzód wynurzymy słowo wdzięczności twórcy i założycielowi pierwszej Ochrony, Robertowi Owen, oraz pierwszemu ich rozszerzycielowi i publicznemu protektorowi Lordowi Brougham b. Kanclerzowi Państwa Angielskiego, który sam poczytuje wpływ jaki wywarł na upowszechnienie i rozwinięcie tej instytucji, za jeden z najpiękniejszych i najzbiawniejszych owoców swojego publicznego zawodu. Pomysł zaś i założenie pierwszej Ochrony zostanie bez wątpienia głównym, a może jedynym pomnikiem filantropicznych usiłowań Roberta Owen, usiłowań, które po większej części tak fałszywy wzięły kierunek. — Niechaj ten przykład przekona, jak dalece błędą ci wszyscy, którzy nierozmyślnie potępiają i bezwzględnie za szkodliwe marzenia poczytują wszelkie myśli nowatorów, jeżeli się takowe bezpośrednio, i że tak powiem *szczelnie* do ich dawnych wyobrażeń lub pojęć przyłożyć nie dają; i którzy wolą cały jaki system *in globo* odrzucić, niż pilnie wysledzić,

w jakim punkcie on się z prawdą styka, i czy na tym punkcie zaszczepiona gałąź nie mogłaby zdrowych urodzić owoców. Niebaczni na to, iż myśl nigdy absolutnego fałszu wyrodzić nie może, a że przez to obowiązkiem jest filozofa, teoretycznie, a człowieka stanu, praktycznie natrafić na ten zdrowy nerw systemu, i żywotne rozwinięcie mu nadać.

Instytucja Ochron jest pierwszym szczeblem owej opieki społecznej, która dobroczynny swój wpływ nad człowiekiem od kolebki do grobu rozciągać powinna; ale której działanie na wiek dziecinny najznacniejsze być musi, ponieważ w tym perjodzie bezsilna jednostka mająca się na członka społeczności wykształcić, najwięcej jej pomocy wymaga. Minął czas owej obojętności, która nie troszczyła się wcale o to, czy ogołoczone ze wszystkiego indywiduum zmarnuje swój byt i zdolności w walce z zaporami świata lub natury, — minął nawet czas, w którym mniemano, że prywatne usiłowania miłością bliźniego natchnione, wystarczają do zapobieżenia pierwotnemu niedostatkowi ludzi. Jakkolwiek wielki i niezaprzeczony jest wpływ tych usiłowań, jakkolwiek nader pożądane jest ich coraz dzielniejsze rozwinięcie, (które niestety często tamowane bywa samem przekonaniem o ich własnej nieudolności), przecież w porównaniu z tem co skupione i uorganizowane przedsięwzięcia, oparte na władzy publicznej i obdarzone środkami sięgającymi nad zakres pojedynczej dobrej woli, dokonać mogą, takowe indywidualne usiłowania uznane być muszą za bezsilne i wyższego dopełnienia wymagające. Wiem aż nadto, iż wielu z rozlicznych powodów, opiera się temu uznaniu, a wyłączną skuteczność prywatnej miłości bliźniego przypisując, utyskuje nad ostygnięciem tejże i ją tylko rozżarzyć usiłuje. Lecz ci nie uważają, iż samo to ostygnięcie już jest dowodem jej niedostateczności, nie pomni na to psychiczne spostrzeżenie, iż co się tylko człowiekowi udaje, to z coraz większym zapalem dalej dokonywa, i że cokolwiek tylko z natury swojej iść może, to też zawsze *vires acquirit eundo*.

Ostateczny, lubo mimowolny wyrok przeciwko dobroczynności prywatnej, na indywidualnych tylko środkach się opierającej, a wszelkie ogólniejsze przedsięwzięcia wyłączającej, wyszedł z ust człowieka, któremu tak uczucia i myśli, jako

też życie całe do nazwiska najprawdziwszego chrześcijanina nowszych czasów prawo daje. *Pascal*, prawie na łożu śmiertelnym zadał sobie to gorzkie zapytanie: — „zkaźde to pochodzi, iż pomimo tak wielkiej mojej miłości dla ubogich, nic przez całe życie dla nich nie uczyniłem.“ Zamiast odpowiedzi mu, jak siostra jego uczyniła, iż przyczyną tego była szczupłość środków w jego możliwości zostających, — odpowiedzielibyśmy raczej, iż takowa leżała we wnętrzu jego myśli, i objawiała się w następującem zdaniu: „że powołanie nasze nie jest do ogólników lecz do szczegółników; że wszelkie przedsięwzięcia ogólne leżą po za sferą pojedynczego człowieka, i że najprzyjemniejsza jest Bogu *uboga służba ubogich*.“

Uboga ta służba ubogich, ubogie też tylko wydaje owoce, a szczupłość skutków bynajmniej nie od szczupłości środków pochodzi, lecz od braku ich organizacji, od braku rozleglejszego zakresu działania, i pomnożenia sił indywidualnych siłą *assocjacji*.

Lecz mylili by się mocno, ktoby z tego wnosił, iż jestem zwolennikiem wyłącznego systemu dobroczynności legalnej czyli administracyjnej. Każda jednostronność przez to samo, że jest jednostronnością, jest fałszywą i szkodliwą, i w skutkach swoich ponosić musi karę tego pierwotnego grzechu. Jałowość więc i szkodliwość samej dobroczynności legalnej dostatecznie już uznaną została, a najopłakańszym jej skutkiem jest właśnie negacja dobroczynności prywatnej, zagłuszenie i przytłumienie w sercach indywidualnych miłości bliźniego, tego kwiatu moralności chrześcijańskiej.

W zjednoczeniu więc tylko i organizacji dobroczynności publicznej i prywatnej leży prawda i skuteczność filantropicznych pomysłów i usiłowań. Sami najwięksi przeciwnicy dobroczynności prawnej i administracyjnej, jak np. *Pastor Genewski Naville* lub *Dr. Chalmers* w Edynburgu, mimowolnie dochodzą do uznania tej prawdy, gdy za cel dobroczynności prywatnej stawiają kształcenie publicznych instytucyj przez stowarzyszenia.

Najważniejszym zaś, bo praktycznym tej prawdy dowodem jest przykład dwóch krajów, które pod pewnym względem w wręcz przeciwnym do siebie zostają stosunku, jako reprezentujące dwie ostateczności katolicyzmu i protestantyzmu,

a które wszelako pod tym względem, zupełnej jednomyślności dowiodły, — jest to Państwo Kościelne i Wielka Brytania. Jakoż nigdzie dotąd dobroczynność publiczna i socjalna do tego stopnia nie wygórowała i tak *de facto* potrzeby uzupełnienia prywatnej nie dowiodła jak w Rzymie i w Anglii. Znaczną ilość posiadamy opisów podróży po tych krajach odbytych, lecz wśród mnóstwa opisywanych przedmiotów mało kto dotąd zwrócił uwagę na tak ważne instytucje dobroczynne, w które Rzym, Londyn, Liverpool i Manchester obfitują. A przecież zdaje się, iż takowe powinny być *przynajmniej* tyle zajmujące, ile marmury, malowidła, ceremonje, bankocetle, para, żelazo lub bawełna.

Lecz same Ochrony są aż nadto dostatecznym dowodem, o ile dobroczynność socjalna i w instytucje uorganizowana dalej sięga i doskonalsze przynosi owoce od prywatnej miłości bliźniego, choćby z największą gorliwością i poświęceniem wykonywanej. Jakaż bowiem ofiara, jakież prywatny środek byłby w stanie przyniesienia tych *moralnych* i *fizycznych* korzyści, które wypływają ze wspólnego i że tak powiem *organizowanego* wychowania dzieci? Te korzyści tak pod względem rozwinięcia ich zdrowia jako też ich ducha, tak pod względem polepszenia *obecnego* losu rodziców, jako też zabezpieczenia *przyszłego* losu ich samych, słowem tak dla ogółu społeczeństwa jako też dla szczególnych indywiduów, dowiedzione zostały doświadczeniem kilkonastoletniem we wszystkich krajach Europy i licznymi dziełami w tym przedmiocie wydanymi. Nie potrzebuję ich więc wyliczać, bo są one już i u nas znane; w ciągu zaś tego pisma będziemy mieli sposobność wspomnienia o takich, które dotąd powszechnej uszły uwagi, a których ważność wszelako na pierwszy rzut oka będzie jawną.

Nie dziw więc, że tak zbawienna instytucja, jakkolwiek niedawno zjawiona, wszędzie już z zapalem upowszechnioną została; mogłoby się raczej dziwnem zdawać, jakim sposobem ludzkość aż do dni naszych pozbawioną jej była, gdybyśmy*) nie wiedzieli, że duch assocjacji jest naszych dopiero czasów wpływem i piętnem. Do kraju naszego choć świeżo przeniesiona, instytucja ta już dobroczynne skutki swoje ob-

*) Tak w pierwszym jak i trzeciem wydaniu wydrukowano zapewne mylnie „gdybyśmy.“

jawila. Lecz ponieważ natura i potrzeby kraju naszego nader są odmienne od natury i potrzeb innych narodów, przeto spojrzymy na te różnice, aby się przekonać, czy położenie nasze niewymaga czegoś więcej i czegoś innego nad proste przeniesienie tego, co się za granicą tak zbawiennem okazało.

W Anglii, gdzie ludność rękodzielnicza i miejska podług zwykłych obliczeń $\frac{2}{3}$ całej ludności stanowi, i gdzie w ostatnich czasach ludność rolnicza w stosunku do całości wynosi tylko $\frac{27}{100}$, gdzie nadto pomimo widocznej dążności rolnictwa angielskiego do skupiania się i organizowania w gospodarstwa na większą skalę, przecież dotąd małe i odosobnione folwarki są najbardziej upowszechnione, których blisko połowa staraniem i pracą samych właścicieli jest uprawiana, a co do reszty średnia ilość użytych do uprawy komorników (*cottagers*) zaledwie 4—7 na każdy folwark wynosi: — gdzie nareszcie ognisko całej potęgi i produkcji narodowej w miastach fabrycznych znajduje się, musiała naturalnie uwaga założycieli Ochron na potrzebę ludności miejskiej być głównie zwróconą. — Dla tego to widzimy tak nagłe i wielkie upowszechnienie się Ochron po miastach, a stosunkowo prawie żadne po wsiach; jakkolwiek i tam, gdzie jaka pojedyncza miejscowość tego bardziej wymagała, starano się jej potrzebom zadosyć uczynić.

We Francji i w znacznej części Niemiec stosunek ludności jest wręcz przeciwny. Rolnicza przynajmniej $\frac{2}{3}$ całości stanowi. Lecz tu inne okoliczności zachodzą, które potrzebę Ochron wiejskich mniej niezbędną czynią, a temi są znacznie posunięty rozdział własności gruntowych i stosunkowo mniejsze ubóstwo po wsiach niż po miastach. Jakoż dla familji wieśniaczej, pracującej głównie dla siebie, w odosobnionej własności, w domu lub blisko swego domu, dzieci nie są bynajmniej ciężarem. Nadto w wielu okolicach, gdzie gospodarstwa wiejskie znacznie są porozrzucane, skupianie dzieci w jedno miejsce byłoby niepodobnem. Nadewszystko zaś gdy ubóstwo, które w Anglii równie stan rolniczy jak i rękodzielniczy ogarnęło, na stałym lądzie nie doszło jeszcze do stopnia takiej gwałtowności, a w wielu nawet miejscach stanu rolniczego prawie nie dotknęło i tylko po większych ogniskach ludności czuć się daje, stąd znowu daleko większą potrzebą Ochron po miastach niż po reszcie kraju.

We Włoszech zaś oprócz podobnych względów inny jeszcze powód do tego samego wypadku się przyczynia. Gdzie natura tyle dla człowieka chojna, iż mu nieledwie daje do lenistwa prawo, gdzie dachem jest niebo a ogniskiem słońce, tam oczywiście ludność, jakkolwiek mocno ubóstwem dotknięta, nie potrzebuje uciekać się do pomysłów zrodzonych pod mniej przyjaznym niebem. Tam więc ubóstwo wiejskie łatwiej niż gdziekolwiek daje sobie radę, i tylko miejskie sztuczniejszych środków wymaga.¹⁾

Z tych uwag zbyt łatwy wniosek wypływa co do naszego kraju. Przewaga naszej ludności wiejskiej nad miejską jest bezporównania większa, niż gdziekolwiek indziej, a jeżeli od tej ostatniej odtrącimy Żydów, na których dotąd instytucje nasze prawie żadnego nie mają wpływu, oraz ludność miasteczek czysto rolniczych, które z tego względu za wielkie wsie poczytać trzeba, o ileż się ten stosunek jeszcze nie powiększy? Oprócz tego, *ogniskiem ubóstwa u nas nie są miasta ale wsie*. Że tak jest rzeczywiście, przekonamy się porównyując tylko chałupę najmajętniejszego u nas chłopca z mieszkaniem najlichszego wieśniaka za granicą, — a przeciwnie nędzny stan robotników po miastach angielskich i niektórych kontynentalnych, z siedzibami miejskimi u nas. Nie wspominam już nawet o tem, iż powiększej części mieszkanie wieśniaka za granicą jest jego własnością, w której, czy warunkowo, czy bezwarunkowo, mógł się już od dawna podług własnego widzimisie rozgościć, przez co był jego od własnego przemysłu był zawisł, a przez to samo znaczną podniętę poprawy i postępu uzyskał; gdy tymczasem chłop u nas centrum swojego bytu ma nie w sobie, ale zewnątrz siebie. Lecz pominąwszy nawet tę kardynalną różnicę, sam powierzchowny rzut oka na siedziby wiejskie u nas, niedowodził nam — ilu niedostatków nasz wieśniak jest ofiarą, o których zagraniczny nawet wyobrażenia nie ma. Wykrzykniki podróżnych nasz kraj odwiedzających z jednej strony, a miłe wrażenie dobrego bytu i porządku jakiego sami doznajemy obce zwiedzając kraje z drugiej, są żywotnym tego stosunku dowodem. Przeciwnie zaś

¹⁾ Pomimo tego nawet, pod wpływem tak troskliwego o dobro klas najniższych austriackiego Rządu i za staraniem prywatnych dobroczyńców spotykamy już w Lombardji Ochrony dla wiejskiej ludności przeznaczone.

co do ludności miejskiej, — gdzie po najlichszych naszych miastach znajdziemy tak okropny widok, jaki np. przedstawiają ohydne piwnice służące za mieszkanie znacznej ilości wyrobników w *Manchester* lub w parafjach *Bethnal-Green* i *Spitalfields* w Londynie? Są to lochy, do których tylko kraty od ścieków i rynsztoków przepuszczają mały promień światła, a w których nie raz liczna rodzina tak się tłoczyć musi, iż łożyska jedne na drugich są zawieszane, i w ten sposób za ledwie cała pomieścić się może. Wprawdzie i u nas żydowskie miasteczka niepokieszający przedstawiają widok, lecz odłączony tę część ludności dla wyżej przytoczonego powodu, zdaje mi się, iż nie potrzeba obszerniejszych porównań do uznania — iż jeśli gdzie indziej głównie *miasta*, to u nas przeciwnie *wsie* są ubóstwem dotknięte.

Te uwagi byłyby dostateczne do przekonania, iż usiłowania przyjaciół ludzkości u nas głównie do polepszenia stanu ludności *wiejskiej* powinny być skierowane. Lecz następujące okazały, iż mianowicie instytucja Ochron jest jedną z głównych tej ludności potrzeb, i że zakładanie ich po miastach jest tylko małym zadatkiem tego długu, któryśmy jej winni, a którego uiszczenie jak nader będzie łatwe tak nieocenione przyniesie korzyści.

Natura i klima, które we Włoszech uwalniają po części od zakładania Ochron wiejskich, u nas właśnie przymuszają do tego. Wiadomo jak wielki jest wpływ powietrza i światła na organizm dziecięcy; wiadomo iż hygjena uznaje dzisiaj brak tych dwóch żywiołów za główną przyczynę większej części chorób młodego wieku, i że w Anglii przypisują jej największy wpływ na fizyczną degenerację niższej klasy ludu. Zaiste nie jest jeszcze tak źle u nas jak w miastach angielskich, gdzie dzieci z dusznego lochu do duszniejszej jeszcze przechodzą rękodzielnicy; a w chwilowej drodze mało kiedy widzą zamglone zwykle słońce i zadymionem tylko oddychają powietrzem. U nas przynajmniej na dworze powietrze jest świeże, a dziecię przez kilka miesięcy letnich i słońcem cieszyć się może. — Lecz ktokolwiek wszedł kiedy do wiejskiej naszej chaty, kto wie jaki tam zaduch, dym, ciemnica, wilgoć i nieczystość zwykle panują i jak znaczną część swej młodości dzieci wiejskie wśród tych nieprzyjaznych przepędzają wpływów; kto się zastanowi

przytem, na jakie zimno są one narażone przez większą część roku, dla braku drzewa lub złego opatrzenia chaty, i w jakiej odzieży takowe znosić muszą; kto się nareszcie spyta księży i lekarzy, jak znaczna jest po wsiach między dziećmi śmiertelność, i czy ta nie pochodzi z wyżej przytoczonych okoliczności, — ten ze smutkiem wyznać musi, że i u nas pod tym względem wiele do życzenia i do czynienia pozostaje.

Słyszałem nie raz wychwalaną czerstwość i zdrowie chłopskich dzieci i stąd wyprowadzany wniosek o dobroci ich sposobu życia i wychowania. Odpowiedzią na to są akta Stanu Cywilnego po parafjach, gdzie przekonać się można, ile ich przedwczesnej śmierci ulega. Nie dziw więc, iż to indywiduum, które na świat z żelaznem zdrowiem przyszło, a przeto zdołało się oprzeć tym wszystkim szkodliwym wpływom, i na dal też zdrowie objawia: — ale na jednego, który je zwalczył, ileż zwalczonych zostało? Gdyby kto wpadł na myśl przywrócenia spartańskiego prawa, które dozwalało tylko wychowywać dzieci najlepiej zbudowane, a nakazywało tracić te wszystkie, których natura mniej doskonałym organizmem obdarzyła, bezwątpienia posłanoby takowego wznowiciela albo do Domu obłąkanych albo do Domu kary i poprawy; a przecież to coby oburzyło nas *de jure*, nie wzrusza nas nawet *de facto*. *Zatrącanie* bowiem spartańskie, a nasze *zaniedbanie* na jedno wychodzi i zarówno gwałci naturę, która tylko cokolwiek wsparcia i pieczołowitości, tylko cokolwiek troskliwego starania w pierwszych latach dzieciństwa wymaga, aby się normalnie rozwinąć.

Czas już nareszcie temu złemu zapobiedz, — czas już na wychowanie włościańskich dzieci, które dotąd losowi i szczęściu było oddane, zwrócić dobroczynniejszą uwagę i racjonalniejszych starań uczynić je przedmiotem. Czas już dla nich ślepe przeznaczenie czujną opatrnością zastąpić, a przez najprostsze lecz dobrze zastosowane higieniczne środki, ćwiczenia ciała, ochędństwo i starania, obdarzyć czerstwem zdrowiem to mnóstwo drobnych dzieci, będące dziś pastwą śmierci lub choroby.

Stosunki włościańskie w kraju naszym sprawiają, iż praca wieśniaków odbywa się zwykle po za domem, a czasem bardzo daleko od domu. Obecność zaś dzieci w chacie albo pozbawia

matkę możności pracowania i zarobkowania, albo w razie jej oddalenia, (które nader często nastąpić musi, n. p. dla zanieśienia jadła etc.) naraża same dzieci na zbyt liczne przypadki. Jednym z najskuteczniejszych powodów do upowszechnienia Ochron w Anglii było uznanie, jak licznym nieszczęściom ulegają dzieci bez opieki zostawione. I tak przekonano się, że w r. 1835 przeszło 100 dzieci z takiej przyczyny w samym Londynie zginęło przez ogień.

Gdyby u nas wiadomości statystyczne były do tego stopnia dokładne, bez wątpienia znaleźlibyśmy to samo faktum po naszych chatach, do czego trzeba dodać i liczniejsze jeszcze przypadki od wilków, psów wściekłych i t. p., gdy dzieci bez dozoru na polu lub blisko domu są zostawiane, jako też klectwa lub nawet śmierć przez spadnięcie z ławek, rozjechańie po drogach, upadek w studnie, i tysiączne tym podobne wydarzenia, których częstość zna każdy komukolwiek pobyt wiejski nie jest zupełnie obcy.¹⁾

Jeżeli się godzi sam aż nadto dostateczny wzgląd ludzkości, poprzec jeszcze względem użyteczności krajowej, zwrócić uwagę na potrzebę i obowiązek tak mało zaludnionego kraju naszego, skierowania całej pieczołowitości swojej ku pomnożeniu rąk, których żyzne niwy nasze tak gwałtownie wymagają dla wydania tego nadmiaru plonów, do którego są zdolne. Pomimo zbyt krótkiego jeszcze czasu istnienia Ochron po miastach przekonano się przecież dostatecznie o ich przeważnym wpływie na umniejszenie śmiertelności dzieci; nie podpada więc wątpliwości, że i u nas podobny wywarłyby skutek, przezco podwójnieby działały na zapomożenie gospodarstw, raz przez *bezpośredni* dodatek do liczby ludności, drugi raz przez *pośrednie* uwalnianie rąk rodzicielskich, zajętych pielęgnowaniem dzieci, który to wzgląd w dotychczasowem zakładaniu

¹⁾ Jak silna jest potrzeba uwolnienia wieśniaków od pieczy nad matkami dziećmi swemi, zwłaszcza w porach większej pracy, dowodzą najlepiej środki do których się matki uciekają, aby ich uspić lub uspokoić w czasie własnego zatrudnienia. I tak bardzo upowszechnionym środkiem jest zadawanie im soku wyciśnionego z makówek, przez co wprawdzie zamiaru swego dosięgają, ale niestety kosztem zdrowia fizycznego i moralnego dzieci. Temu to wpływowi tak silnego narkotyku przypisują niektórzy osłupiałość i odrętwiałość graniczącą z *kretynizmem*, którą często w dzieciach chłopskich spostrzegamy.

Ochron miejskich zawsze był naczelny. — Kto wie jaki jest u nas niedostatek pracy, i jakie są za granicą skutki z jej obfitości, łatwo uczuje całą ważność tego względu.

Lecz gdybyśmy tylko fizyczną stronę zadania uważali, dalekiemi bylibyśmy od jego ogarnięcia. Duchowa jest stokrój jeszcze ważniejsza. Ktoż u nas nie słyszał i sam gorzko nie powtarzał utyskiwań nad stanem moralnym i sposobem życia wieśniaków? A jakżeż może być inaczej, gdy dzieci włościańskie pędzą przytłumiony poranek życia w jedynym towarzystwie krowy, świni i gęsi, a to do póty, do póki sami nie zamienią tego półbydłego życia na całkowicie bydłęce przez nadużycie wódki, — do czego ich pobudza przykład rodziców, którzy z podobnych przyczyn do podobnego stanu doszli, — i tak dalej wstecz. Wódka ta jedyna dziś roskosz, lecz największa zaguba naszej ludności jest dla niej tem samem czem opjum dla Chińczyków.

„Cóż jest za żywot tego, który wycieńcza się trunkiem?“ pyta się Eklezjastyk¹⁾ i odpowiada dzielnem wyrażeniem: „gorzkość duszy, *amaritudo animae*.“²⁾ Nie masz u nas nikogo ktoby nad tą *sprawioną* a *niewrodzoną* gorzkością duszy naszych chłopów nie ubolewał, nie masz nikogo coby nie uznawał, iż nie tylko wszelkie wpływy i usiłowania moralne, lecz nawet wszelkie polepszenia rolnicze i materialne rozbijają się o tę główną przeszkodę.

Sledząc zaś ostatecznej przyczyny takowego stanu zgadzają się wszyscy na to, iż takowa leży w braku wszelkiego *oświecenia*. Ja bym sądził, iż dokładniej byśmy się wyrazili zakładając ją w braku wychowania. Nie tyle bowiem dla ludu potrzebne są wiadomości i wyłączne rozwinięcie umysłu, ile jest potrzebne od samego niemowlęctwa — przywyknięcie do porządnego i normalnego życia, moralne i praktyczne rozwinięcie ducha, w religii, w dobrych przykładach i w naturalnem wykształceniu dobrych obyczajów źródło swe mające. Pierwsze wrażenia, pierwsze przykłady, pierwsze nawyknięcia są stanowcze na całe życie. Zapobieżenie więc nałogom, przytłumieniu zdrowych popędów przez usunięcie powodujących okoliczności, rozwinięcie zdrowych i pocziwych obyczajów. — słowem obudzenie ludzkiego a nie zwierzęcego życia, od samej

¹⁾ Quae vita est ei qui minuitur vino! XXXI. 33.

²⁾ XXXI. 39.

kolebki rozpocząć się powinno. Tego tylko Ochrony dokończyć są w stanie. Bo jak wyłączne oświecenie jest dziełem i zadaniem szkół, tak normalne wychowanie jest dziełem i zadaniem Ochron. Ich potęga, ich wpływy, gdzie tylko założone zostały, są jawne; od nich więc, i od nich tylko spodziewać się należy zarodu regeneracji ludu naszego.

Że kazalnica u nas tak mało na lud wywiera wpływu, jakżeż się temu dziwić wejrzawszy w jego domowe wychowanie. Czyliż rzucone ziarno na nietkniętą lub nawet zmarzłą rolę potrafi w niej kiełkować? Czyliż raz w tydzień i to nie zawsze usłyszana nauka wystarczy do zaszczepienia w ich duszę żywiołów religijnych i obyczajowych, i potrafi zastąpić ten niezbędny wpływ ciągłego przykładu i owo nadewszystko ważne przyzwyczajenie się od najpierwszej młodości do porządku, ochędństwa, harmonji, i życia towarzyskiego?

Nikt bezwątpienia nie poczyta nauczania się pacierza na pamięć za dostateczne w religji ukształcenie, a przecież znaczna część wieśniaczych dzieci tego nawet mechanicznego wyćwiczenia jest pozbawioną. Po tem jednym możemy już sądzić o reszcie.

Jedną więc tylko instytucją Ochron potrafi tę opieszałość lub nieudolność matek wynagrodzić. I wynagrodzi ją stokroć, bo nie tylko uzupełni to co prywatnych starań powinno być owocem, lecz doda nadto te skutki, które nad zakres tychże sięgają i tylko z publicznej instytucji wypłynąć mogą. — Ochrony bowiem nie wyrwą bynajmniej dzieci z łona rodziny ani pozbawią ich nieocenionego wpływu macierzyńskiej pieczołowitości, lecz owszem od kolebki prawie, postawią dziecię klas niższych pod zjednoczonym i nawzajem dopełniającym się wpływem tak publicznego jak prywatnego wychowania, t. j. uczynią takowe uczestnikami wszystkich korzyści wspólnego i organicznego w instytucjach publicznych wykształcenia; a to bynajmniej bez zerwania tak ważnych prywatnych i familijnych związków, jak to ma miejsce niestety w domach sierot lub podrzutek, w których dziecię jest tylko abstrakcyjną istotą zatopioną w same tylko publiczne stosunki, ogołoconą ze wszystkich domowych wpływów, uczuć i żywiołów, a przez to jałową cyfrą dla ludności ogólnej, a względem siebie samej fizycznie i moralnie nieszczęśliwą jednostką. Ten wzgląd powinien tych właśnie najbardziej

uderzyć, którzy się z rozwinięcia zasad assocjacyjnych, rozprzeżenia lub rozwolnienia familijnych stosunków obawiają. Niechże się więc uspokoją, instytucje publiczne dobrze zrozumiane nie zniosą nigdy prywatnych wpływów, lecz takowe owszem podniosą i uzupełnią.¹⁾

Kto raz tylko był w jakiegokolwiek Ochronie, kto raz ujrzał jakich sposobów używa ta instytucja do prowadzenia i do naturalnego kształcenia dzieci, prawie bez żadnej nauki, prawie bez żadnych sztucznych środków, lecz że tak powiem samą potęgą opieki społeczeństwa, samym przykładem, emulacją, porządkiem, zabawą, naturalnemi ćwiczeniami, usunięciem szkodliwych wpływów i nałogów, oraz obudzeniem w nich ludzkiej duszy, całą swą siłę czerpając u źródła religji i dobrej woli, — temu obyczajowy wpływ Ochron na całe życie jej wychowawców, oraz wyższa ważność tego wpływu nad nieurodzajną naukę po szkołkach udzielaną, muszą być jawne.²⁾

Obyczaje więc wykształcać i pielęgnować, tymże szlachetniejszy i zdrowszy nadać kierunek; słowem u samego źródła życia przez *przyzwyczajenie* (tę drugą naturę) zmienić pierwotną i grubą naturę naszego chłopstwa, *kształcąc je w obrębie przeznaczenia jego*, — czego żadne szkoły ani zewnętrzne środki dokonaćby nie mogły; oto będzie dzieło tego najpierwszego i najważniejszego szczebla wychowania ludu.

Jeżeli więc zakładanie szkólek miejskich wszędzie, tak przez Rządy jako też przez prywatnych, za niezbędną potrzebę naszego czasu uznane zostały, jakżeż pilniejszą jest jeszcze potrzeba zakładania Ochron, tej *wstępnej* instytucji systemu wychowania. Nie powiem, aby ona była w stanie oddalić wszelkie złe w społecznych stosunkach klas niższych istniejące, bo równie jak nie masz ogólnego lekarstwa na wszystkie choroby ciała, tak też być nie może ogólnego lekarstwa na wszystkie dolegliwości w społeczeństwie; (takowym zaś tylko przez *stopniowe*

¹⁾ To połączenie wspólnych dobrodziejstw i korzyści prywatnego i publicznego wychowania, które stanowi jedną z głównych zasad i zalet metody Pestalozzowego, lecz do którego ta metoda sztucznie tylko dla klas majątniejszych dążyć mogła, okazuje się nam tutaj jako naturalny skutek instytucji Ochron dla całej masy ludności.

²⁾ Zobaczymy nawet poniżej, iż Ochrony wiejskie przez właściwe swoje zatrudnienia i środki, których miejskie są pozbawione, większy jeszcze wpływ wywierają będą nad ten, który jest dotąd tych ostatnich udziałem.

i harmonijne uorganizowanie coraz wyższych środków skutecznie zapobiedz można); — ale powiem, że stosowne urządzenie samej *podstawy* wychowania jest *conditio sine qua non* wszelkiego polepszenia. Zakładanie szkólek bez poprzedniego przygotowania dzieci, które do nich uczęszczać mają, jest rzeczywiście zaczęciem nie od początku. Cóż za wpływ wywrze szkoła na przytępione lub znarowione w domu dziecię? Wstręt tylko w niem wzbudzić potrafi; — a jeźliby nawet odrobina jałowej nauki do umysłu przylgnąć zdołała, to mu po większej części tylko na złe posłuży.

Zresztą wpływ szkół na dzieci zaczyna się dopiero w tym wieku, w którym właśnie rodzice poczynają korzystać z ich usług i do gospodarstwa domowego ich używać. Jakoż od 7-go roku ich życia, dzieci wiejskie stają się już pomocą dla rodziców, to w posyłkach, to w paszeniu bydła i trzód, to w drobnych gospodarskich zatrudnieniach; i w tej to właśnie chwili uczęszczanie do szkoły ma rodziców tej pomocy pozbawiać? Ten to wzgląd głównie (wraz z oddaleniem od miejsca gdzie się znajduje szkoła i trudnością uczęszczania w nieprzyjaznej porze), sprawuje, iż w wielu nawet miejscach, gdzie szkółki wiejskie istnieją, takowe są pustemi i tylko ciężarem miejscowości się stają. Pierwszy zaś perjod dzieciństwa, w którym przeciwnie dzieci są tylko ciężarem dla rodziców, a który to perjod przez wzgląd na ważność jego dla dalszego życia, największej pieczołowitości wymaga, jest zupełnie zaniedbany. Nie nazywał się to myśleć o zbytku a zapomnieć o potrzebie?!)

Zniżmy więc wychowanie o cały jeden perjod ludzkiego wieku, a niezawodnie *podniesiemy* ludzkość na wyższe stanowisko. Zacznijmy od prawdziwego początku, zacznijmy od

1) Miło mi odwołać się tu do zdania tyle zasłużonego tak w teoretycznym jak w praktycznym zawodzie hr. Skarbka, który w tomie II. Rozdz. 25. swojej Nauki Administracyjnej tak się wyraża: „Naturalny porządek rzeczy wymaga pewnego stopniowania we wszelkiem dążeniu do udoskonalenia; droga do tego pożądanego zakresu usiłowań narodów jest tak wyraźnie wytknięta, iż każdy zamiar odkrycia innej bliższej drogi lub przeskoczenia kilku stopni, ażeby prędzej do mety trafić, na próżnem się tylko wysileniu kończy“ i t. d. Zwracam przytem uwagę na dalsze rozwinięcie tego zdania i na cały ten rozdział — „O wydatkach rolnika na potrzeby gminne“, — które nader ważne obejmuje spostrzeżenia.

wstępu, a *postęp* się znajdzie. Słowem nauczymy wprzód dzieci *żyć* niż *czytać*, działajmy bardziej na obyczaje niż na umysły, a to podług głębszych słów Proroka Daniela: „A ci, którzy nauczać będą, świecić będą jako światłość firmamentu, lecz ci, którzy wielu do sprawiedliwości wprawiają, jako gwiazdy w wieku i na wieki.“¹⁾

Z tych przeto i wielu innych powodów, które się same każdemu na myśl nasuwają, ktokolwiek z naturą i skutkami Ochron jest obeznany, przyznać musi, iż założenie Ochron wiejskich w całym kraju po miejscach, gdzie ludność do tego byłaby dostateczną, t. j. początkowo przynajmniej we wszystkich wsiach kościelnych, byłoby nader pożądanem.²⁾

Lecz to jest cel, który się pojedynczemi usiłowaniami osiągnąć nie da, a to z następujących powodów:

Naprzód, sporadyczne otwarcie tu i owdzie pojedynczej Ochrony byłoby zbyt drobnem polepszeniem w porównaniu do ogólnej potrzeby, abyśmy takowe za odpowiedni skutek uznać mogli. Wyjątkowe dobro pewnej miejscowości ma się do niedostatecznego stanu całej ludności, jak kropla wody do morza. Wielbiciele dobroczynności prywatnej powiedzą na to: — „niech tylko każdy działa w swojej sferze, a ogół na tym skorzysta;“ niebaczni na to, iż w samym tem wyrażeniu w sprzeczność z sobą zachodzą, bo wyraz *każdy* już jest ogólnikiem. — A cóż za rękojmia, że każdy zechce i potrafi? Nie widzę żadnej oprócz powyższego „*niech*“, lecz wątpię,

¹⁾ Dan. XII. 3.

²⁾ Ograniczam początkowe zakładanie Ochron do wsi kościelnych raz dla większego tychże zaludnienia, powtóre dla obecności plebana, organisty etc., których *respective* współdziałanie nader użytecznem być może. Co się zaś tycze wiejskiego zaludnienia, to zapewne mało gdzie niewystarczającym się okaże, skoro nawet po wielu wsiach niekościelnych najmniej 20—30 dzieci od 2 do 7 lat wieku się znajdzie. Podczas pobytu mego we Francji, ze 341 Ochron *miejskich* istniejących wówczas w tym kraju, blisko połowa do ilości 30 dzieci nie dochodziła, a nawet znaczna ich liczba tylko po kilkanaście dzieci obejmowała, co bynajmniej nie przeszkadzało do uznania ich potrzeby i do ich zakładania. To nas przekonać powinno, że względ ludności i po wsiach naszych przeszkodą być nie może. Zresztą jeżeli w Państwach Austrjackich każda wieś kościelna może posiadać szkółkę parafjalną, czemuż u nas nie mogłaby przynajmniej posiadać Ochrony, która pomimo tego, że jest najłatwiejszą do zaprowadzenia i najtańszą, stanie się jednak najużyteczniejszą instytucją.

żeby ta rękojmia wystarczyła. I dla tego to podobnych filantropów pomysły po większej części *życzeniami* tylko pozostają. Zresztą najchętniejsze i najrozumniejsze nawet usiłowania bez węzła organizacyjnego, bez żywotnego skupienia, albo spełzną jałowo, albo nawet krzyżować się i nawzajem szkodzić sobie muszą, bo atomistycznie postępując, atomistyczne tylko wyrodzą się skutki.

Powtórę, przesady od których nasz lud nie jest bardziej wolny od inszych, stawałyby zrazu znaczną przeszkodę do prywatnego upowszechnienia Ochron. Wiadomo, jakiego oporu ze strony ludu doznało wprowadzenie i upowszechnienie jednego z najzbawienniejszych dla zdrowia ludzi odkryć: *szczepienia ospy*, wiadomo, iż dopiero wspólny wpływ władzy publicznej i prywatnych usiłowań, zdołał przelamać ten wrodzony wstręt ludu do wszelkich, choćby najdobroczyńniejszych, lecz z rutyny występujących innowacyj. Toż samo będzie z Ochronami; i nie dość na tem, iż nieufność i niechęć ludu prostego uczyni prawie niepodobnem prywatne zaprowadzenie tych instytucyj, lecz nadto w tych nawet miejscach, gdzieby się udało indywidualnej gorliwości takowe założyć, najmniejszy przypadek w Ochronie wydarzony, a cóż dopiero zachorowanie lub śmierć dziecka poczytanoby za karę Bożą, za odstąpienie od dawnych obyczajów (jak się to działo w początkach zaprowadzenia szczepienia ospy), niezważając na to, że i bez tej innowacji nie tylko te same przypadki, lecz gorsze i liczniejsze wydarzyć się mogły.

Nareszcie, największą trudnością do rozgąłżenia systemu Ochron po kraju naszym będzie bezpośredni brak uzdatnionych *przewodniczek* czyli ochmistrzyń. Wiadomo, iż pierwszy siedmioletni perjod życia dziecięcia, w którym fizyczna piecza przemaga, wyłącznie prawie niewieścich starań powinien być przedmiotem. Dla tego to w Anglii prowadzenie każdej Ochrony dwom kobietom bywa poruczone, z której starsza specjalnie do tejże uzdatnionej została, a młodsza przy niej do jej zastępstwa się sposobi; przez co i nadal ciągle zaopatrzenie Ochron w zdatne do tego kobiety jest zapewnione. W innych krajach bywają wprawdzie nauczyciele po Ochronach, atoli dla naszej ludności wiejskiej byłoby to zwłaszcza w początkach zbyt ciężkiem; tem większej przeto wagi

będzie stosowne usposobienie samych przewodniczek, tych zwrotnych osi całej instytucji. Że absolutny brak ich w początkach da się uczuć, to wątpliwości nie podpada; a brakowi temu zapobiedz, przechodzi znowu możliwość indywidualną.

Lecz nie tylko wszystkie te trudności znikną, skoro to przedsięwzięcie na wspólne pole publicznych i prywatnych usiłowań przeniesiemy, ale nawet przez tegoż rozwinięcie i urzeczywistnienie, inne dotąd obecne trudności i anomalje zniesionemi i pojednanemi zostaną. Bo właśnie przeznaczeniem i naturą jest organicznych instytucyj wzajemnie się wspierać i uzupełniać.

Jakoż gdyby Towarzystwo Warszawskie Dobroczynności, jakkolwiek zakres jego działalności nie przechodzi murów stolicy, przecież będąc już ustanowionem towarzystwem i mogąc korzystać z pozycji i ze środków swoich, chciało w tym względzie wziąć inicjatywę, i zapewnić sobie dobroczynną opiekę i współdziałanie Rządu z jednej strony, — a uczynić wezwanie do wszystkich Dziedziców i Plebanów wiejskich z drugiej, w celu przyprowadzenia do skutku tego przedsięwzięcia; gdyby mówił Towarzystwo Dobroczynności czy bezpośrednio tworząc nowy wydział, czy też pośrednio dając życie nowemu towarzystwu, na wzór wielu podobnych ogólnych towarzystw za granicą istniejących,¹⁾ którego zaród znalazłby się w jego łonie, chciało stać się ogniskiem pojedynczych usiłowań i źródłem normalnej organizacji tak zbawiennej i potrzebnej dla kraju instytucji, — przekonany jestem, iż z jednej strony opierając się na zjednoczonej powadze religji, władzy publicznej i rozmówania, a z drugiej posiadając środki działania silniejsze i rozleglejsze, zdołałoby przełamać wszystkie powyższe przeszkody — a to w następujący sposób:

Pierwszym krokiem Towarzystwa Centralnego byłoby ułożenie krótkiego a dobitnego pisma, obejmującego wykład natury i korzyści Ochron, oraz opis zakładu i sposobu jego prowadzenia, w którym to opisie wypadaloby mieć wzgląd

¹⁾ N. p. w Anglii Towarzystwo Ochron Dzieci założone przez H. *Brougham* Lorda Kanclerza, Margrabiego *Lañdsdowne* Prezesa Rady etc., we Francji Towarzystwo Dam założone przez Margrabinę *Pastoret*, — w Austrii i Węgrzech podobne założone przez Kanonika *Augusta Turzan* i Hrabinę *Brunswik* i t. p.

mianowicie na środki i potrzeby wiejskie. To pismo wydrukowane w znacznej liczbie egzemplarzy i rozesłane *bezpłatnie* dziedzicom i plebanom, sprowadziłoby bez wątpienia na powrót do towarzystwa mnóstwo deklaracyj z ofiarami, to kawałka gruntu, to zabudowania, lub nawet tylko stosownego lokalu, to pieniężnego datku, to rocznej opłaty lub daniny, to nareszcie usług osobistych lub potrzebnych przedmiotów *in natura* etc., słowem stałoby się ono ogólną podniętą do połączenia sił indywidualnych, w czym kto może, i jak może, do tak zbawiennego celu. Wątpić o tem byłoby ubliżać sercu i dobrej woli naszych współziomków.

Następnie przystąpiłoby towarzystwo do zebrania składek i ofiar dobrowolnych ciągłych i jednorazowych na fundusz centralny, mający być użyty tak na wydatki ogólne, podług tego co się powie później, jako też na przyjsście w pomoc uboższym miejscowościom, nie mogącym dojść o własnych środkach do uorganizowania tej instytucji.

Trzeciem a najważniejszym przedsięwzięciem Towarzystwa Centralnego byłoby obmyślenie i utworzenie instytucji do kształcenia przewodniczek, na których stosownem i dobrem usposobieniu, cała przyszłość Ochron polega.

Wprawdzie, gdyby przyszło zupełnie nowy zakład utworzyć, a to na tak wielką skalę jak tego ogół potrzeby krajowej wymaga, byłoby podobne przedsięwzięcie nader trudne, — a lubo tam, gdzie o oczywiste dobro ludzkości idzie, żadne ofiary i trudy nie mogą się zdawać zbyt wielkie, wszelako mogłyby takowe sprawić przynajmniej czasowe opóźnienie, i choć w części tamować normalne rozwinięcie całej instytucji.

Lecz my posiadamy piękny zakład, który jakby umyślnie na to przez Opatrzność przeznaczonym się zdaje, a który uległszy kilku drobnym, do nowego celu zmierzającym modyfikacjom, najzupełniejby temuż odpowiedział. Jest to *Dzieciątko Jezus*, dom sierot i podrzutków, to dobroczynne dzieło Baudouina, które dobroczynniejszych jeszcze dostąpić może znaczeń.

Jakoż oddaję to pytanie rozwadze i dobrej woli tych, od których urzeczywistnienie niniejszych myśli zawisło, czyliby za jednym rozporządzeniem nie można wywyższyć i upłodnić tak instytucją sierot z jednej strony, jak instytucją Ochron z drugiej,

kształcąc wychowawców tamtej na wychowujących w tejże? W tym względzie pozwalam sobie następujące uczynić uwagi: przez nadanie tego nowego a tak ważnego przeznaczenia wychowawcom domu sierot i podrzutków, rozwiązana była została jedna z ważnych ekonomji socjalnej kwestyj względem dalszego losu tych opuszczonych istot, i względem kierunku mającego być danym ich wychowaniu. Z pośród mnóstwa podawanych tej kwestji rozwiązań, zdaje mi się, iż niniejsze mogłoby na niejaki wzgląd zasługiwać, jako przedstawiające płodne i dobroczynne dla nich przeznaczenie. Naprzód słuszną jest, aby się odwdzięczyły społeczeństwu za odebrane całkiem od niego wychowanie, przelewając takowe na masę krajowej ludności. Następnie taki odwet wychowania,* oprócz słuszności swojej, byłby dla samych sierot i podrzutków największym dobrodziejstwem. Ochrona bowiem stanie się prawdziwą rodziną dla pozbawionej rodziny istoty, a serce z natury swojej łaknące przywiązania, a nie mające nikogo na świecie do wzbudzenia tego przywiązania, za łaskę Opatrzności poczyta, skoro znajdzie możliwość zapełnienia tej czczości i rozwinięcia przygluszonych uczuć. Pozbawione same rodzicielskich starań, tem mocniej uczują ich ważność, tem silniejszej doznają podniety do ich udzielania swym wychowawcom, a z żywą miłością poświęcając się temu zawodowi, tem pożądanyszy i doskonalszy wpływ na same dzieci wywierać będą. Z czego wypada nareszcie, że równie jak sieroty i podrzutki znajdują w Ochronach najstosowniejszy dla dalszego życia zawód, tak też Ochrony nawzajem znajdują w sierotach i w podrzutkach najstosowniejsze dla siebie, bo z chrześcijańskiego poświęcenia wpływające i religijnym duchem upłodnione przewodnictwo.

A jako niewiasty poświęcające się usłudze cierpiącej ludzkości po szpitalach noszą nazwisko *Siostr miłosierdzia*, tak te, któreby się poświęcały usłudze rozwijającej się ludzkości po Ochronach, mogłyby przybrać nazwisko *Siostr Opatrzności*. W tem nazwisku byłaby zawartą cała szczytność ich zawodu i poświęcenia.

Wolne takie śluby, któreby im bynajmniej zmiany dalszego losu nie tamowały, lecz tylko chrześcijański światło-

* W pierw. wyd. jest: „taka cyrkulacja wychowania.“

kręg na ich czoło rzucaly i *profesją* na *poświęcenie* zamieniły, byłyby bez wątpienia nader pożądanem dopełnieniem nieśmiertelnego dzieła Ś. Wincentego a Paula.

Doszliśmy więc do uznania nowej korzyści społecznej, wypływającej *pośrednio* z instytucji Ochron, a która do najważniejszych policzoną być może, t. j. uwolnienie krajów od ciężaru podrzutków i sierot tej prawdziwej dotąd klęski nie jednego kraju Europy.¹⁾ Uwolnienie to nastąpi dwojako: na-przód bezpośrednio przez znaczne zmniejszenie ich liczby, powtóre pośrednio przez socjalne użycie i przeznaczenie pozostałych. Że liczba podrzutków za upowszechnieniem Ochron nadzwyczaj zmniejszoną zostanie, wątpliwości podpadać nie może. Któraż bowiem matka (oprócz nader małej liczby wyjątkowych przypadków) wiedząc iż po wykar-mieniu dziecięcia swem mlekiem, w czem jej nikt zastąpić nie powinien i nie może, społeczeństwo je weźmie pod swoją

¹⁾ Kto zechce się przekonać, jak ogromną i dotkliwą jest ta klęska dla wszystkich niemal krajów, niech uda się do trzech następujących najznakomitszych dzieł w tym przedmiocie:

Remacle Des Hospices d' Enfans Trouvés etc. Paris — Treuttel et Würtz 1838.

De Gouroff Recherches sur les Enfans Trouvés et les enfans illégitimes en Russie, dans le reste de l'Europe, en Asie et en Amérique, précédées de considérations sur l'histoire des Enfans Trouvés. Paris F. Didot 1839.

Terme et Monfalcon Histoire des Enfans Trouvés 2e ed. — Paris Paulin 1840.

oraz do rozpraw parlamentarnych*) i rad departamentowych we Francji, śród których wymowny glos *Lamartina* po kilka razy tak pięknie się odezwał. — Że *Malthus* ze stanowiska swego tak silnie powstawał przeciwko wszelkiemu wsparciu opuszczonych dzieci, to dziwić nie powinno, lecz przykro mi znaleźć się co do tej jednej kwestji w sprzeczności z przeważnym zdaniem tak zasłużonych mężów jakimi są *Brougham*, *Chalmers*, i *Gouroff*, którzy uderzeni całą gwałtownością złego, radzą zniesienie wszystkich domów podrzutków; — jak gdyby podobna było dojść środkami *ujemnymi* i *dezorganizacyjnymi* do wypadków *dotatnich* i *organizacyjnych*. Ważne to zadanie, które tu ubocznie tylko dotkniętem być może, będzie później przedmiotem osobnego rozbioru. Że organizacja tych domów w całej Europie przedstawia liczne wady i nadużycia, to wątpliwości nie podpada, lecz uznanie to uprawnia tylko do powstania przeciw tejsze organizacji, ale bynajmniej nie przeciw samej instytucji, której, ani sofizmata, ani rachunki ekonomistów szkoły *Malthusa* obalić już nie potrafią.

*) W pierw. wyd. jest: „parlamentowych.”

opiekę, nie wrywając go bynajmniej własnemu jej wpływowi; — któraż matka, mówię, mając tę rekojmią normalnego i łatwego wychowania swego dziecka w ochronach, *bez jego utraty*, znajdując w nich przeto zniesienie wszelkich ciężarów macierzyństwa, a powiększenie jego rozkoszy, odważyłaby się jeszcze na opuszczenie dziecka, jeżeliby do tego przez konieczną ostateczność zmuszoną nie była. Nędza więc rodziców, brak możliwości wychowania dziecka, które dziś są najgłówniejszymi powodami podrzucań, przestaną odtąd być dostateczną do tego kroku przyczyną, a tylko szczególne i bez porównania rzadziej trafiające się okoliczności, zdołają matki do niego zniewolić. Ofiary zaś tych rzadkich okoliczności, jako też ofiary przedwczesnej śmierci rodziców, przestaną również, dzięki Ochronom, być ciężarem dla kraju i dla samych siebie, znajdując w poświęceniu się służbie ludzkości po Ochronach tak odpowiedni życiu swemu zawód.

Przekonajmy się więc z tego, jak normalne i *organiczne* instytucje wspólnie się wspierają i naturalnie do dobra ludzkości zmiierzają. Podrzutki dotąd były plagą społeczeństwa, dopóki Ochron nie znano. Odtąd zaś plaga ta po części zniesioną, a po części upożytecznioną zostanie. Co dotąd było *ciężarem*, odtąd stanie się rzeczywistą *ulgą*, gdyż w istocie gdzieś indziej jeśli nie między temi dziećmi Madonny¹⁾ znaleźlibyśmy prawdziwe matki dla Ochron? a więc to samo co dla społeczeństwa było *chorobą*, stanie się zdrowym i użytecznym organem. Bo też do organizmu społeczeństwa równie jak do organizmu ciała naszego dadzą się zastosować następujące pełne głębokości słowa Ś. Pawła w liście do Koryntów: „*Acz wiele jest członków ale jedno ciało. Nie może też rzec oko ręce: nie potrzebuję cię. Albo też głowa nogom: nie potrzebuję was. Owszem raczej członki ciała, które się zdają najmdlejsze (infirmitera) potrzebne są... ale Bóg tak wspólnie umiarkował ciało... aby nie było rozerwania w ciele, lecz żeby jedne członki o drugich wzajemnie staranie miały.*“²⁾

Lecz nie dość na tym wspólnym węzle między Ochronami a domami opuszczonych dzieci; jeszcze przez ogólny

¹⁾ *Figli della Madonna*, (dzieci Najświętszej Panny) — pełne wdzięku nazwisko nadane przez Włochów opuszczonym dzieciom.

²⁾ I. Cor. XII. 20—25.



system *Ochron wiejskich*, same *Ochrony miejskie* nowej nabierają ważności. Nie zapominajmy bowiem o tem, iż przewodniczenie *Ochronom* nie wymaga ani tyłu, ani takich wiadomości, ile przewodniczenie szkołom, i że przeto uzdatnienie przełożonej takowego zakładu, więcej od jej dobrej chęci, niżeli od jej nauki zawisło; — jakoż kilka miesięcy praktyki przy *Ochronach* stolicy i obeznanie się z ich celem i sposobem działania na fizyczność i moralność dzieci, ważniejsze będą nad kilkoletnie czysto naukowe prace. Tym sposobem *Ochrony* miejskie dojdą do stopnia ważności, jakiego nigdzie dotąd nie osiągnęły; nie tylko bowiem będą bezpośrednio jedną z najpotrzebniejszych dla ludności miejskiej instytucyj, lecz nadto staną się pośrednio żywotną szkółką (*pepinierą*) osób, którym początkowe pielegnowanie masy ludności po kraju ma być poruczone.

W domach więc sierot i podrzutków wychowywane i kształcone przewodniczki, wprawiałyby się praktycznie po *Ochronach miejskich* do kierowania *wiejskimi*, a tak każda z tych instytucyj byłaby szczeblem lub podporą dla drugiej.

Doszliśmy więc do uznania, iż przedsięwzięcie, które zdawało się niepokonane przedstawiać trudności, skoro tylko w normalną organizacją ujęte, i na wielką skalę rozwinięte zostanie, samo z siebie wydobędzie środki swego urzeczywistnienia, a z drobnych zarodków zbawienne przyniesie owoce.

II.

Przejdźmy teraz do samego urzędzenia *Ochron wiejskich*. Zostawiając dokładniejsze skreślenie ich planu i organizacji osobom, które się wyłącznie i *ex professo**) rozwinięciu podobnych instytucyj poświęciły, przestanę tu na niektórych głównych napomknieniach, wystarczających ile mi się zdaje do wytknięcia tak ogólnego zakresu jako też środków urzeczywistnienia.

Nie podpada wątpliwości, iż każdy dziedzic lub nawet dzierżawca, skoro się tylko przekona o potrzebie i użytecz-

*) W pierw. wyd. jest: „wyłącznie i praktycznie.”

ności Ochron tak niezwłocznej jakó też i przyszłej, za obo-
wiązek sobie poczyta przeznaczyć na ten cel czy osobną bu-
dowlę, czy stosowny lokal w zabudowaniach folwarcznych,
czy nareszcie jaką pustą chatę, których ilość w naszym kraju
jest aż nadto znaczna, oraz kawał gruntu na ogród¹⁾. W braku
jednak podobnego zasiłku ze strony dziedzica, co ledwo przypu-
szczalnem być może, proboszcz miejscowy możeby go zastąpił,
a jeżeliby i jego środki dopełnić mu tego nie dozwolily, gmina
cała na jego wezwanie przez składki i ofiary mogłaby uzu-
pełnić takowe. Dopiero w przypadkach, gdzieby wszystkie te
szczeble dobroczynności prywatnej oczekiwania nasze zawiodły,
wypadałoby się udać do dobroczynności rządowej, a to dla
tego, aby dać pole trochę uspionej niestety miłości bliźniego
u nas, ocknięcia się ze swego letargu i dowiedzenia, iż przy-
kładami obcych krajów lubo czasem wyprzedzić, nigdy jednak
przewyższyć się nie da.

Oczywiście współopieka i działanie rządu^{*)} byłyby do tego
przedsięwzięcia niezbędne, raz dla nadania normalnego kierunku
całej instytucji, drugi raz dla przyścia w pomoc miejsco-
wościom nieudolnym lub niechętnym; nareszcie dla uorgani-
zowania ogólnej hierarchicznej pieczy nad temi zakładami, a to:

1. *Centralnie* przez główną Radę Instytutów Dobroczynnych.
2. *Specjalnie* przez Rady szczegółowe gdzie takowe istnieją.
3. *Lokalnie* przez Lekarzy obwodowych, których byłoby
obowiązkiem objeżdżać w pewnych perjodach (n. p. przy
szczepieniu ospy etc.) Ochrony w zakresie ich działalności
znajdujące się, i odwiedzać je nadto za każdą bytnością
w miejscu gdzie która z nich istnieje.

Lecz z drugiej strony nader byłoby pożądanem, aby ile
możności koszta i ciężary przez prywatnych tylko ponoszone
były, a to z dobrowolnych, nie zaś z narzucanych składek,
gdyż tym tylko sposobem ta instytucja przez trafne użycie

¹⁾ Nasręcza mi się uwaga, iż wstręt do wiecznej darowizny pola lub
budowli śród własnego gospodarstwa mogłoby nie jednego dziedzica wstrzy-
mać od podobnej ofiary; lecz tu bynajmniej wiecznej darowizny nie potrzeba,
pozwolenie jednorocznego użytkowania, z razu wystarczyć może, gdyż po
rocznej próbie korzyści instytucji i wpływ jej na przyszłość będą tak jawne,
iż nikt bez wątpienia o cofnięciu ofiary nie pomyśli.

^{*)} W pierw. wyd. jest: „współdziałanie i opieka rządu.“

szczupłych w zarodzie lecz do miejscowości dobrze zastosowanych środków, z łatwością i taniością podług okoliczności miejscowych da się urzeczywistnić; a nadto przez wzmocnienie uczuć filantropicznych i płodnego ducha poświęcenia, stanie się podług wyrażenia poety, tak dla obdarzonych jak dla obdarzających prawdziwym błogosławieństwem; — gdy tymczasem wszystkie przedsięwzięcia na legalnych tylko rozporządzeniach oparte, a duchem miłości nie użyźnione, jak n. p. angielska taksa na ubogich, jałowe tylko lub nawet ze psute wydają owoce.

Jedynymi warunkami samej izby ochronnej po wsiach są: aby takowa była czystą, umiarkowanie ciepłą, łatwo przewietrzną, suchą, widną i wesołą, gdyż codzienne miejsce pobytu ma nader wielki wpływ na fizyczność i moralność dzieci.

Kawał gruntu i ogrodu jest niezbędny, choćby tylko dla dania najważniejszego dzieciom zatrudnienia w miarę ich sił i zdolności. Wzgląd korzyści i uprawy powinien tu być podrzędny, głównym zaś — wprawa do pracy, oraz ćwiczenie ciała i myśli dzieci, które w zatrudnieniach rolniczych i ogrodniczych najzdrowsze i najprzyjemniejsze znajdą zajęcie. Każde dziecię mając sobie prawie od kolebki dany kawałeczek gruntu do wyłącznego rozporządzenia, a resztę ogródka uprawiając razem w towarzystwie swych współrowienników, przywiąże się mocno do tego zatrudnienia, które później na większą skalę ma całe jego życie zapełnić. Wiadomości, które takim sposobem samo nabędzie, jako też te, które mu udzielone być mogą, wywrą wielki wpływ na jego praktyczny zawód. Ta drobiazgowa praktyka stać się może nawet najdzielniejszym środkiem oswobodzenia przyszłych pokoleń od wielu rutynicznych przesądów, które inaczej wykorzeniłyby się prawie nie dały; a to przez proste obeznanie ich od samego dzieciństwa z wyobrażeniami jako też z praktycznymi środkami, które w pojedynczych chałtach byłyby dla nich niedostępne, a które o ile do młodego umysłu z łatwością przypaść mogą, o tyle przez umysł starszy, w ich niewiadomości wzrosły, byłyby przesądnie odepchnięte. Dziewczynki zaś pod przewodnictwem dozorczyńi wprawiałyby się do wewnętrznego domowego gospodarstwa, a starsze w miarę własnego postępu, do coraz ważniejszych byłyby przypuszczone czynności. Łatwo ocenić jaką namiętną pod-

nietę znajdują dzieci w takiej emulacji, w podziale pracy, w kolejnej teźże zmianie i w postępach własnych zatrudnień. Tym to sposobem wprawa do pracy i zamilowanie takowej przez jej *uprzyjemnienie*, co z towarzyskich zatrudnień wypłyne, będzie jednym z głównych dobrodziejstw tej skromnej i niepozornej acz tak obfitych wpływów instytucji.

Przestrzeń do biegania dostateczna i kilka prostych narzędzi do gimnastycznych ćwiczeń byłyby w każdej Ochronie potrzebne. Korzystam z tej sposobności, aby wspomnieć o ważności gimnastyki tak przepomnianej w nowszych czasach, a tyle cenionej i uprawianej w starożytności. Dobro ludzkości wymaga, aby ta prawdziwa sztuka, której materiałem jest sam organizm człowieka, a której praktycznym celem jest nie tylko wzmocnienie, lecz uszlachetnienie i wyższe uzdatnienie tegoż organizmu, powróciła do tej godności, która u Starożytnych była jej udziałem. Brak jej był dla indywiduum źródłem pogardy, uprawa jej za socjalny obowiązek była poczytana, a ważność jej ze strony władzy do tego stopnia uznana, iż n. p. podług podania Plińusza¹⁾ nauczyciel gimnastyki, nie tylko z urzędu swego od wszelkich podatków i ciężarów był wolny, lecz nawet takiej czci używał, iż sam Senat przed nim z uszanowaniem powstawał. I choćbyśmy to ostatnie podanie za przesadzone poczytali, przecież dzieła Platona, Arystotelesa, Gallena, etc. wystarczają teoretycznie, a przykład wszystkich znakomitych mężów Grecji i Rzymu praktycznie, do okazania jak upowszechnionem i głęboko ugruntowanem było przekonanie o jej zbawiennych skutkach i potrzebie. Dziwna jest rzecz, iż dzisiaj, kiedy już wszystkie narody doszły do uznania korzyści z gimnastycznych ćwiczeń... *dla koni*, — kiedy wpływ wyścigów i zapasów na udoskonalenie ras zwierząt jest poświadczony mnóstwem towarzystw w tym celu zawiązanych, tak mało jeszcze pomyślano o podniesieniu tego starania *do ludzi*, jakkolwiek nam Rzym i Grecja tak piękne do tego wzory zostawiły. Zaiste szczególne jest czasem zabłąkanie umysłów w przedmiotach, które bezpośrednio ich uwagę uderzyćby powinny.

Kilka trwałych i niekosztownych zabawek dziecinnych a między temi mianowicie piłka, ta królowa gier dziecinnych, ta wesoła nauczycielka zwinności i zręczności, będą wcale

¹⁾ Lib. XVI. cap. 4.

nie zbyt, lecz potrzebą w Ochronie. Że zabawa jest potrzebą człowieczeństwa, to starożytni także daleko lepiej od nas rozumieli, i dla tego u nich tę stronę życia tak estetycznie wykształconą widzimy; gdy tymczasem w społecznych narodach, gdzie na tę potrzebę żadnego nie dawano względu, wrodzony ten popęd zgubny tylko i obrzydliwy mógł wiaść kierunek. Jakżeż bowiem być może, aby dziecię pozbawione wszelkiej rozrywki, oprócz tej, którą zimny i jałowy piasek albo walające błoto mu dają, — przygłuszone i przyćmione tą ogólną czczością, w której się wychowują, doszedłszy do lat dojrzalszych, nie miało za jedyną rozkosz poczytać karczmą i pijaństwa? Potok naturalny żywiołów ludzkich nigdy zamać się nie da, a kiedy nie znajdzie dla siebie normalnego wypływu, gotów jest szkodliwe i nieporządne wyrwać sobie koryto.

Do najdzielniejszych środków naturalnego kształcenia dzieci w Ochronach policzę śpiew i muzykę. Wiadomo jak wielki wpływ przyznawał Sokrates muzyce na życie, i w tem jednym zaczynają narody współczesne iść za radą starożytności, jakkolwiek od tejże co do sztuki życia daleko więcej jeszcze korzystałyby mogły. Jakoż w Ochronach angielskich i w szkołach pruskich znajdujemy śpiew policzony do niezbędnych żywiołów pierwotnego wychowania, — a przykład dwóch tych krajów, z których pierwszy praktyczną korzyść, a drugi wyrozumowaną stosowność, za ciągłą skazówką postępowania swego obrały, powinien być stanowczy. Jeżeli bowiem cywilizacyjny wpływ sztuk pięknych na życie społeczne jest już uznanym pewnikiem, to pod względem tego wpływu muzyka trzyma między niemi niepospolite miejsce.¹⁾ Uharmonizowanie i uszlachetnienie życia, rozwijanie władz duszy, a mianowicie czucia, zadosyć uczynienie wrodzonej i wzniosłej potrzeby człowieka, lub jej obudzenie w razie uśpienia, a nareszcie wzmocnienie i wykształcenie niektórych organów ciała, oto są jej ogólne względem społeczeństwa zasługi. Jaki zaś wpływ na indywidualny stan duszy wywiera, to niech każdy indywidualnie

¹⁾ Jak dalece byli o tem Starożytni przeświadczeni, dowodzi nawet ta okoliczność, iż nazwiska muzyki do ogólnego oznaczenia wszystkich sztuk pięknych używali, a to nie tylko jako *pars pro toto*, ale także dla tego, iż muzyka stanowiła integralny żywioł, i że tak powiem *towarzystwienie* (*accompagnement*) innych sztuk pięknych i życia.

osądzi, bo ten wpływ nie pod dowodzenie lecz pod czucie podpada. Śpiew więc stanowić powinien (jak to słusznie ma miejsce w Anglii, — w narodzie, w którym sztuki piękne bynajmniej namiętną nie cieszą się uprawą) jedno z najgłówniejszych zatrudnień, ćwiczeń i zabaw dzieci w Ochronie. Zanim więc Instytut centralny Przewodniczek zdołałby dostarczyć dostateczną ilość uzdatnionych pod tym względem nauczycielek, kierowanie początkowym śpiewem, mogłoby być powierzonym miejscowemu organiście lub nawet kobiecie prowadzącej chóry w śpiewach kościelnych. Po niektórych Ochronach angielskich bywają drobne organki pomocniczym do tego środkiem, u nas zaś zwyczajnie nasze pozytywki równieżby mu odpowiadały. Nadto, posiadanie takiej pozytywki przyczyniałoby się znacznie do uprzyjemnienia pobytu dzieci w Ochronie, do którego trzeba różnemi sposobami starać się ich przywiązać. Towarzystwo więc centralne*) ze względu na wysoką użyteczność tego instrumentu, winnoby obstalować znaczną ilość stosownych, małych, nie kosztownych i na ten cel umyślnie ułożonych pozytywek, i niemi uboższe miejscowości za uzasadnionem żądaniem obdarzać. Ułożenie ich powinno się ograniczać na kilku prostych melodiach do śpiewu, i na kilku równie prostych wieśniaczych tańcach, — albowiem *taniec* także do niezbędnych potrzeb młodego wieku liczę. Przepraszam za powtarzanie, lecz znów do Starożytnych odwołać się muszę na okazanie, iż oni taniec za ważny żywioł wychowania poczytywali, a jak dalekiemi byli od jego lekceważenia, dowodzi to, iż jedną z Muz swoich za patronkę mu dali. Dopiero rozprzężenie stosunków dawnego świata, a następujący po niem surowy stan towarzystwa w średnich wiekach, poparty wyłącznie ascetycznym duchem pierwszych wieków naszej ery, zniszczył te wszystkie tak trafnie na ludzkiej naturze uzasadnione zwyczaje i warunki. A zniszczył je słusznie, i dla dobra ludzkości niezbędnie, nadając teżże wyższy, czystszy i wewnętrzniejszy kierunek. Lecz teraz obdarzeni już będąc tym doskonalszym kierunkiem, i nie lękając się jego utraty, czemuż nie mamy korzystać ze spuścizny dawnych wieków i ogarnąć takową w naszą cywilizację. Epoka nasza jest nieprzyjaciółką wszelkiej wyłączności, jej

*) W pierw. wyd. jest: „Warszawskie.“

zadaniem jest harmonijna organizacja tych wszystkich żywiołów, które się dysharmonijnie w kolei wieków objawiły.

Rytmiczne więc pochody, ruchy, pozycje i ćwiczenie ciała tak pięknie i dobitnie przy muzyce wykonywane po Ochronach angielskich, są nader stosowne i potrzebne, lecz radbym bardziej do nich przyłączyć taniec, przekonany będąc o jego ważności dla zdrowia a nawet dla umysłu dzieci.

Pomimo tego cośmy wyżej o stosunku szkół do Ochron wspomnieli mogłoby się dziwnem zdawać, iż mówiąc dotąd o tylo-licznych potrzebach pierwotnego wychowania, opuściliśmy to, co zwykle naprzód pod uwagę wpada, t. j. naukę czytania i pisania; jakkolwiek ta nauka prawie powszechnie za granicą dla starszych dzieci w Ochronach jest wprowadzoną. To przemilczenie nastąpiło z umysłu. Naprzód nie zapominajmy nigdy o tem, iż Ochrony bynajmniej szkołami nie są i być nie powinny; następnie że pierwszy siedmioletni perjoł życia dziecięcia bardziej fizycznego niż duchowego wymaga wychowania;¹⁾ a nareszcie, że stan i przeznaczenie naszego ludu nie przemawia obecnie ani za możliwością ani za potrzebą tego dalszego żywiołu. Zbyt wiele żądając od razu, żadnego nie dopięlibyśmy celu. Zaiste kóżby sobie nie życzył widzieć zdrową oświatę i pożyteczne wiadomości między ludem rozlane, lecz rozsądnie postępując i umiejąc *pia desideria* odłączać od tego, co jest nie tylko możliwością, ale nawet gwałtownym *obowiązkiem*, dojdziemy do przekonania, iż wpływ na obyczaje i praktyczne życie nad wszelkie inne bez względne pierwszeństwo mieć musi; i że nadto, ten cel jest łatwym do osiągnięcia i same tylko przedstawia korzyści, gdy tymczasem dalszy przy większych trudnościach nie jednemu mógłby się wydawać w skutkach swoich wątpliwy. Z tego powodu nauka po Ochronach wiejskich w początkach ograniczać się powinna na katechizmie, na rozmowach i powiastkach, oraz na zwracaniu, kierowaniu i pobudzaniu *uwagi* dzieci, tego środka wszelkiego poznania, do czego tak w samej izbie ochronnej jako też przy zatrudnieniach gospodarskich, ogrodowych i rolniczych, oraz podczas licznych przechadzek pod prze-

¹⁾ Jędrzej Śniadecki powiada nawet w swoim tak pełnem zdrowych i zbawiennych prawideł dziełku O wychowaniu dzieci: — że aż do skończenia roku siódmego wychowanie powinno być najściślej fizyczne i tylko fizyczne.

wodnictwem dozorczyńi odbywanych, (w możności których Ochrony wiejskie znaczną nad miejskimi będą miały wyższość) bezustanna znajdzie się sposobność. Dla tego to, tak nadzwyczajnej wagi będzie kształcenie zdatnych Przewodniczek, któreby zdolne były z każdej okoliczności korzystać, aby z niej przyjemną i pożyteczną dla dzieci wyciągnąć naukę. I dla tego w początkowym braku takowych uzdatnionych Przewodniczek wybór miejscowy paść powinien na kobietę nienajumiejętniejszą ze wsi, (bo choćby nawet czytać i pisać nie umiała, nie będzie to bynajmniej powodem wyłączenia) lecz najpewniejszego charakteru, najlepszej woli i najzdrowszego rozsądku.

Zresztą, samo życie w licznym towarzystwie współro-wienników wieku, będzie dla dziecka silnem bodźcem umysłowego rozwinięcia. Zastanówmy się jak w terażniejszym stanie dziecię wiejskie swój czas przepędza? oto prawie cały dzień albo śpi, albo krzyczy i płacze. Trudno czego więcej od niego wymagać, skoro wszystko w około albo je nudzi — a wtedy zasypia, albo drażni — a wtenczas płacze. Lecz przenieśmy je wśród znacznej liczby towarzyszy, z którymi wejdzie w stosunki zabawy lub emulacji, a wnet płacz zamieni się w znacznej części na śmiechy, sen coraz bardziej ustępować będzie i przestanie być główną dziecięcia potrzebą, a wrodzone zdolności same z siebie budzić i rozwijać się zaczną. Temu to naturalnemu rozwijaniu się powinna zdatna przewodniczka całą pieczołowitość swoją poświęcić, gdyż równie jak w chemji, ciała w stanie rodnym (*à l'état naissant*) najzdolniejsze są do wszelkich kombinacyj, tak też siły duchowe dziecięcia w tym perjodzie życia są najbierniejsze i najdrażliwsze.

W dalszym atoli postępie tej instytucji a mianowicie w miarę pomnożenia uzdatnionych Ochmistrzyń i w miarę rozwinięcia się potrzeb samego ludu, pierwsze *rudimenta* naukowości będą mogły być do niej wprowadzone. Obrazki, litery ruchome, tablice, a mianowicie tak zwane liczydło (*Bouclier compteur*) są to rekwyzyta, któremi szczodroblivość prywatna lub staranność Towarzystwa Centralnego kolejnie obdarzać ją będą mogły.¹⁾

¹⁾ Zasługiwałby między innemi na wznowienie zwyczaj tabliczek z wydrażonemi literami do nauki pisania u Rzymian, o których nam Kwintyljan wspomina (Inst. Orat. X. 2.), iż dzieci wodząc po tych wklęsłościach maleńkim *stylem* wprawiały się same i kształcili sobie rękę.

Lecz o tem wspomina się tylko jako o możliwym postępie, nie zaś jako o potrzebie niezwłocznej — z tą wieczną przestrożą, aby Ochrony nigdy nie usiłowały w szkołę się zamienić, bo w takim razie nie byłyby ani szkołą ani Ochroną, a uganiając się za obcym ich naturze celem, własnego tak wzniosłego i ważnego dopiąćby nie zdołały.

Oprócz bezustannego dozoru Przewodniczki i perjodycznego nadzoru lekarza obwodowego, posiadałaby każda Ochrona ciągłą miejscową opieką w proboszczu i we dworze. Któryż bowiem pleban nie poświęciłby całej gorliwości, jaką go tylko religja i moralność natchnąć zdołają, osiągnięciu celu tak odpowiedniego własnemu powołaniu? Jego więc współdziałanie, jego nauka, przykład, rady i ciągły wpływ moralny, zastąpiłyby w początkach brak przyzwoitych Przewodniczek, później zaś tymże byłyby znacznym wsparciem. Mniej może wytrawną lecz bez wątpienia gorętszą jeszcze pomoc i opiekę znalazłyby Ochrony w domach obywatelskich u żon i córek dziedziców. Łatwo sobie można wystawić, z jakim zapalem majątniejsze i lepiej wykształcone kobiety u nas rywalizowałyby między sobą w poświęceniach i usiłowaniach na korzyść tej instytucji. Dość powiedzieć, iż ona byłaby właśnie dawno upragnionem polem dla ich działalności i serca.

Na tych napomknieniach przestanę co do pierwotnego zakładania i organizacji Ochron wiejskich. Zdaje mi się, że na początek wystarczą; dalej zaś *usus plura docebit*. Pozostaje nam uczynić kilka uwag względem ich utrzymywania i kosztów.

Co do pożywienia dzieci w Ochronie byłbym zupełnie przeciwny ogólnemu prawie za granicą zwyczajowi przyniesienia jadła z domu. Przygotowanie tej pożywności w samej Ochronie miałyby liczne korzyści, a naprzód byłoby mniej kosztowne a nawet lepsze przez ogólne gospodarstwo, niż przy odosobnionych ogniskach; powtóre nie odrywałoby wcale rodziców od ich zatrudnień; potrzebie mogłoby być lepiej higienicznie zastosowane do potrzeb młodego wieku, nareszcie współdziałanie w sporządzeniu, jako też wszystkie przygotowawcze do tego prace stanowiłyby nader użyteczne i przyjemne zatrudnienie dla samych dzieci w Ochronie.

Rozwiązanie zaś kwestji czy pojedyncze chaty powinny się składkami *in natura* przyczyniać do utrzymania tej instytucji

zależałoby naprzód od możliwości każdej miejscowości, a następnie od dobroczynności majątniejszych jej mieszkańców. W ogóle jednak potrzeby Ochrony wiejskiej będą nader szczupłe. Krowa, której darowiznę po szczodrobliwości dziedziców spodziewać się należy, parę kwart kaszy, i zboża na chleb tygodniowo dla każdego dziecka, oraz warzywo z ogrodu Ochrony i trochę drobiu przez nią wychowanego, oto prawie wszystko czego potrzeba. Jakkolwiek życzyliby należało, aby tę małą ofiarę jeszcze dziedzice ponosić chcieli, a to dlatego, aby żadnymi trudnościami nie odstręczać ludu, dość nieskorego z natury do wszelkich innowacyj, od powierzania dzieci swych Ochronie; wszelako względ, aby przez raptowne oswobodzenie rodziców od wszelkiego około dzieci swych starania nie przyczynić się do zubożenia ich stosunków i uczuć, jako też inne czasowe i miejscowe względy możeby przeciwnie doradzały. Dopóki więc takowe względy usunięte nie będą, możnaby kontrybucją indywidualną za prawo uznać a uwolnienie od niej za wyjątek, ale zarazem dobroczynności prywatnej polecić, o ile możliwości prawo na wyjątek, a wyjątek na prawo zamieniać.

Drzewo na opał wszędzie bez wątpienia przez dziedziców dostarczone będzie, gdyż utrzymanie jednego lub dwóch ognisk na wsi zaledwo za koszt poczytać można.

Większą atoli trudność przedstawi w początkach utrzymanie Ochmistrzyń, zwłaszcza takiej, której wyższe uzdatnienie słuszne dawałoby prawo do przyzwoitego wynagrodzenia. Jakkolwiek byłoby do życzenia, żeby dziedzice i tę ofiarę na siebie całkiem przyjęli, wszelako są okoliczności i miejscowości, które na to nie zupełnie rachować dozwolą. W takich więc tylko przypadkach wypadałoby z udowodnieniem istotnej niemożności udać się do pomocy Rządu lub Towarzystwa Centralnego dla wyjednania dodatkowego wsparcia. Spodziewać się jednak należy, iż takowe wsparcia będą rzadkimi wyjątkami. W następnych zaś latach, jeżeli według rzuconej powyżej myśli, instytucje sierot i podrzutków staną się szkołami tychże Ochmistrzyń, i jeżeliby kobiety obierające ten zawód czyniły to nie w chęci zysku lecz w duchu chrześcijańskiego poświęcenia, i poczytały tenże nie za profesją lecz za wolne śluby, za życie oddane religijno-dobroczynnemu

celowi, jak tego Siostry Miłosierdzia dają tak piękny przykład; — słowem, jeżeli Przewodniczki staną się *Siostrami Opatrzności*, w takim razie nie tylko trudność, o której tu mowa w zarodzie swoim byłaby zniesioną, lecz sam ogół instytucji do daleko wyższej potęgi duchownie byłby podniesiony.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, iż w zakładaniu i w utrzymywaniu Ochron zbyt wiele rachujemy na dobroczynność prywatną, a zwłaszcza od dziedzica zbytnych^{*)} ofiar wymagamy. Lecz że tak nie jest, łatwo się okaże. Najprzód korzyści tak niezwłoczne jak przyszłe tej instytucji dla samych dziedziców są tak niewątpliwe, iż kto tylko się nad nimi zastanowi, uzna w nich *materjalne nawet*¹⁾ wynagrodzenie poniesionych ofiar. Następnie same te ofiary rozsądnie poczynione i z pieczołowitością użyte, jak w skutki nader będą obfite tak w źródle mało znaczące. Wiadomo co może dobra chęć i staranne korzystanie z najdrobniejszych środków, i dla tego to przypisują tak wielką wagę zajęciu i pobudzeniu dobroczynności prywatnej, która w wysłedzeniu środków i tychże zastosowaniu jest najsilniejszą i najrzęczniejszą. I tak mnóstwo przedmiotów żadnej prawie na wsi nie mających wartości lub zaledwie spostrzegalnym kosztem osiągnąć się dające, trafnie i dobrze użyte, wielką dla Ochrony stałyby się pomocą.²⁾

Ogólna zaś wartość wszystkich przedmiotów i ofiar do utrzymania Ochrony potrzebnych, zaledwieby się równała

1) Ktoby takowe za wątpliwe poczytał, niech wspomni sobie na nieobliczone szkody wypływające z *nieporządnego życia* i lenistwa wieśniaków; na podupadłe gospodarstwa, które co do nędzy z Irlandzkiemi tylko porównać się dadzą; na zmitrężony dobytek, na drogi nie do przchycia, na drzewka ścięte lub wyrwcone nazajutrz po ich zasadzeniu; na marnotrawstwo czasu i wszystkich sił produkcyjnych i na gorsze nawet straty, o których wspominać nie chcę, a którym wychowanie w Ochronach, w tych szkolach *porządnego życia* skutecznie w samym zarodzie zapobiedz może; — a wtedy uzna, iż te ofiary bynajmniej nie są ofiarami lecz nader produkcyjnemi nakładami. Że zaś powyższy obraz nie jest przesadzony, to zaświadczy każdy gospodarz wiejski.

2) Wice-hrabia de Villeneuve-Bargemont w dziele swoim „*Economie politique chrétienne*” liczy średni koszt utrzymania Ochrony *miejskiej* we Francji na 300 fr. rocznie. Mając wzgląd na różnicę cen i stosunków ekonomicznych między Francją a krajem naszym, oraz między miastem a wsią, łatwo pojmujemy, jak znacznie to oszacowanie można jeszcze niżnąć.

*) W pierw. wyd. jest: „zbytnich.”

kosztem utrzymania jednego ordynariusza, — *jednego wiejskiego żonatego parobka*. Wszakże i ten potrzebuje mieszkania, ogrodu, drzewa do opału, krowy, kilkunastu korcy zboża i pensji, — co wszystko zebrawszy razem, wystarczy właśnie do utrzymania Ochrony. Któryż więc gospodarz wiejski będzie do tego stopnia samolubem, aby takową ofiarę za ciężką poczytać?

Lecz wstyd mi prawdziwie tak długo się rozwodzić nad drobiazgowością tej ofiary, w porównaniu z obfitością jej skutków. Zdaje mi się bowiem, iż to jest ubliżać tym, do których się odzywam.

A nareszcie, chociażby gdzie niedzie te ofiary nawet uczuć się dały, odkądże to chrześcijanin i obywatel poczytuje się wolnym od nich? Ludzkość ma nie tylko możność lecz *prawo* odzywania się do jego serca, on zaś ma nie tylko zasługę lecz *obowiązek* wysłuchania jej głosu. Zaprawdę! — gdybym śmiał przypuszczać, iż jej wezwanie, obojętne u majątniejszych znalazłoby przyjęcie, wtedy jakkolwiek stan moralny klas niższych u nas za nader opłakany poczytuję, wszelako uznałbym tenże za mniej zepsuty od stanu klas wyższych, a upadek tychże za okropniejszy nad wszelkie spodziewanie... Bo lud nasz przynajmniej *bez winy* i *bez wiedzy* zostaje pogrążony w tak mało ludzkim życiu, gdy tymczasem klasy wyższe..... Lecz nawet dokończyć się nie godzi, bo dopełnienie posądzenia już byłoby bluźnierstwem.

Że się dobre chęci u nas powszechnie znajdują, to nawet wątpliwości nie podpada. Lecz żeby tym dobrym chęciom nie dozwolić jałowo się zmarnować, żeby ich pojedynczą niedoleżność wesprzeć potęgą ogółu, a tem samem zniweczyć nierówności położeń i okoliczności, kierować dostatkami a uzupełniać niedostatek, słowem stanowczy ruch nadać całemu przedsięwzięciu, potrzeba aby uorganizowane towarzystwo dało do niego popęd i do skutecznienia planu dojrzało.

Z pomiędzy wielu względów, pod któremi przykład Anglii jest naśladowania godnym, rozwinięcie ducha dobroczynności i rozumne jego upłodnienie przez pryncypjum assocjacji, na szczególną zasługuje uwagę. Pomimo tak uciążliwej taksy dla ubogich, która kilka lat temu do ogromnej sumy 8,000,000 funt. szterlingów (336,000,000 złp.) dochodziła, a która nawet po reformie prawa o ubogich z r. 1833. jeszcze jest tak

uciemniająca, iż zamiast wspomagania ubogich, zuboża tylko bogatych; pomimo mówię tego olbrzymiego wysysającego kanału, niezliczone sumy z dobrowolnych składek pochodzące, wpływają corocznie do kas mnóstwa filantropicznych towarzystw i na różnorodne cele korzystnie obracane bywają. Kto tylko prawdziwie użyteczną myśl objawi, ten może być pewny, iż jej podpisów i ofiar nie zabraknie, i że za dobrą chęcią wnet nastąpi czyn. Bo jałowa chęć bez czynu, a przynajmniej bez najdzielniejszego usiłowania czynu, jest rzeczywiście *złą chęcią*, jest bowiem świadomością złego i dobrego, a wyborem złego. Nie sądzmy, aby tak wielka zachodziła różnica na moralnej skali między *opuszczeniem* czyli zaniedbaniem dobrego a czynieniem złego. Co do ich skutków zaś, gdyby te moralne fakta mogły się z matematyczną ścisłością wyważyć, ręczę, iżbyśmy się przekonali, że świat daleko więcej cierpi przez pierwsze niż przez drugie. Dobra chęć bez skutku, dobry zamiar bez wykonania, jest owym parabolicznym talentem powierzonym gnuśnemu słudze, który go w ziemię zakopał. Wszakżeż go nie stracił ani zmarnował, tylko go nie użył i nie upłodnił, a więc tylko *zaniedbał*, a przecież stał się potępienia godnym.

Niechże więc ci, którzy rano i wieczór bijąc się w piersi wyznają, iż zgrzeszyli myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem (*omissione*), zastanowią się nad tem co mówią, i przekonają się, iż to ostatnie jest najobfitszym źródłem złego, a zarazem źródłem najniebezpieczniejszem, bo cichem i nieznacznem.¹⁾ Niechże się przejmą tym praktycznym duchem Anglików, którzy tak w prywatnych interesach jako też w dobroczynności, poczytują dobry zamiar za tłoczący ich dług, dopóki go nie wykonają, i którzy skoro indywidualna ich możność przedsięwzięciu nie wydała, uciekają się do jednego z najpotężniejszych terażniejszości środków, do asocjacji, a za jego pomocą tworzą cuda przemysłu i cuda filantropji. Pod tym względem

¹⁾ Niektórzy wprawdzie odmawiając modlitwę *confiteor* zwaną *zaniedbującą zaniedbania*, a to służyć może za symptom malej wagi przywiązywanej do tego utajonego i zdradliwego źródła złego. Występek (czyli złe dodatne) jest widoczny sam z siebie i *sterczy*, zaniedbanie zaś (czyli złe ujemne) jest tylko brakiem, *wklęsłością*, a przez to właśnie *przepaścią*. Dla tego tak łatwo jest uchronić się jednego, a tak łatwo wpaść w drugie.

mianowicie Liverpool przykładem swoim przodkuje. Duch przedsiębiorczy, który w samej tak przedsiębiorczej Anglii mocno się odznacza, a który mu natchnął inicjatywę najglówniejszych pomysłów dzisiejszej przemysłu, jako to: docków, targów, kolei żelaznych, żegluga parowej transatlantycznej. etc. etc., z równą dzielnością na polu filantropji się objawił, i za pomocą *trzydziestu blisko**) *towarzystw* napelniał miasto instytucjami dobroczynnymi, szpitalami, domami pracy, zdrowia, przytułku, podrzutków; szkołami, ochronami, dyspensarjami i t. p. z prywatnych ofiar założonemi, a z rocznych składek towarzystw utrzymywanemi. Tak to ten naród, którego poniekaąd słusznie o wygórowanie egoizmu oskarżają, wynagradza choć w małej części wewnątrz swego kraju tę istotną przywarę dzisiejszej cywilizacji.

Stan kraju naszego wprawdzie nieslychanie się różni od stanu Państwa Angielskiego. Od jego bogactw i od jego nędzy równie dalecy jesteśmy, lecz jeżeli nas Opatrzność dotąd od okropności *Pauperyzmu* uwolniła, tem większy przez to wkłada na nas obowiązek wejrzenia w oplakany stan wiejskiego ludu i zanieśienia mu dobroczynnej pomocy. Oto jest właśnie słaba strona społecznych naszych stosunków. Oto jest właśnie pole dla szlachetnych uczuć wymagających działania.

Oby duch *Assocjacji*, który u nas tak leniwo i niedo-
 łącznie rozwijać się zdaje, przez natchnienie dobroczynności
 wyższe i silniejsze nadal zyskał życie. Zastanówmy się nad
 dobrodziejstwami, które kraj nasz jest winien dwom *Towa-*
rzystwom na wielką skalę rozwiniętym, t. j. *Kredytowemu*
i Ogniwemu. Oby się skromniejsze wprawdzie, lecz nie
 mniej, jeżeli nie bardziej potrzebne *Towarzystwo Ochron*
Wiejskich do nich jeszcze przyłączyć mogło, — dobroczynne
 jego skutki dla kraju byłyby równie wielkie jak trwałe.

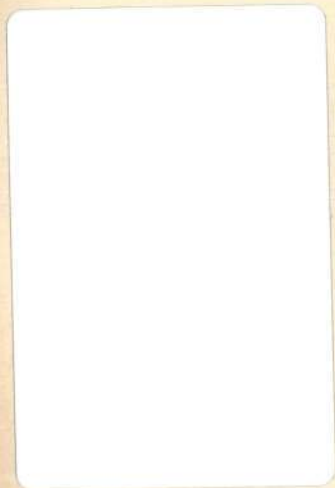
*) W pierw. wyd. jest: „prawie.”



00177
08177

26/82

Skontrum 2007



FISZER

RP 4169

Księgarnia Uniwersytecka, 1. z 6. p. w Poznaniu

poleca swe najnowsze wydawnictwa:

Abraham, Wł., Prof. Dr., Dante jako polityk i publ.	240,—
Cannan, Edwin prof., Bogactwo wraz z dodatkiem o pieniądzu — przekład z angielsk. p. J. Puzynianki pod redak. prof. E. Taylora	2000,—
Cieszkowski A., Ojczce-Nasz, wydanie nowe i kompletne, Tom I. . .	2000,—
— Ojczce-Nasz. tom II.	
Ciświcki T., O Naczelniku Państwa i prezydencie Rzeczypospolitej polskiej	800,—
Dziegielecka, Promieńska, Jeziorkowska, Niemiecko-Polski słownik dla nauczycieli szkół powszechnych.	300,—
Elaner (Napolski) Podręcznik stenografii według systemu Stolze- Schrey wyd. IV.	300,—
Encyklopedia prawa obowiązującego w Polsce, praca zbiorowa przy współudziale profesorów uniwersytetów polskich pod re- dakcją prof. Dr. A. Peretiatkowicza	
Ewangelje na niedziele i święta roku, zebrał i krótk. wykl. zaopatrzył X. Dr. A. Jakubisiak	400,—
George, H., Nauka ekonomii politycznej.	2000,—
Gide, K., Prof., Zasady ekonomii politycznej, wyd. VI. (z XXIII wyd. franc. przetł. i oprac. przez Prof. Dr. Wł. Czerkawskiego i Prof. Dr. E. Taylora)	6000,—
Godula, Historia handlu i przemysłu Górnego Śląska	600,—
Grabska, L., Spętani, powieść	1200,—
Jeziorkowska, A., Metodyka nauki rachunków	200,—
Kostrzewski, J., prof. Dr., Mapa narodowościowa ziem dotychcza- sowego zaboru pruskiego na podstawie urzęd. spisu ludności — Przedhistoryczne dzieje Polski	200,—
Kowalski, B., Dr. med. Zarys nauki położnictwa dla użytku położ- nych 1921	1200,—
Krzyżanowski, A., Nauka skarbowości	
Lutosławski, W., prof., Bolszewizm i Polska wyd. II.	300,—
Majewski, Erazm, prof., Kapitał, rozbiór podstawowych pojęć gos- podarczych, wyd. VI. skrócone p. autora	800,—
Majewski, St., Duch wśród materji	2000,—
Mickiewicz A., O życiu duchowym, z pism, przemówień i listów zebrał Stanisław Pigoń.	1000,—
Namysłowski, B., Prof. Dr., Repetitorium z anatomji roślin	400,—
Ohanowicz, A., Prof., Dr. Zarys prawa cywilnego obowiązującego na ziemiach byłego zaboru pruskiego, I. Nauki ogólne.	800,—
— II. Zobowiązania	1200,—
Paciorkowski St., Dwie Konstytucje z 3 maja 1791 i 17 marca 1921 z dołączeniem tekstów obu Konstytucyj.	1000,—
Payzderski, N. Dr., Ratusz Poznański z 17 ilustr.	600,—
Peretiatkowicz, A., Prof. Dr., Państwo współczesne wyd. IV.	600,—
— Filozofja społeczna J. J. Rousseau'a wydanie II. przejrzone i uzupełnione	1200,—
— Zarys encyklopedji prawa jako wstęp do nauk prawnych	400,—
Podręcznik dla sanitarjuszy i pielęgniarzy, opracowało grono le- karzy poznańskich	1000,—
Schramm J., Dr. Prof., Podręcznik analizy chemicznej jakościowej, wyd. V.	
Taylor, E., prof. Dr., Prawo skarbowe Rzeczypospolitej Polskiej 2 tomy	2400,—
Ustawa o opłatach stemplowych od weksli i czeków, wydał i objaśnieniami zaopatrzył Dr. St. Czyżewicz.	300,—
Zabłocki, Franciszek, Pisma zebrał i wydał Dr. B. Erzepki	1200,—